

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. | z 2-krot.
kwartał. 7 K. 50 h. | wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. | pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-
cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Zimorowicza 11—15.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Maksymalnie za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 50 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szym pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacy
uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOŁSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień.

Uгода niemiecko-angielska.

„Nord. Allgemeine Ztg.“, używana przez kanclerza Bülowa do enuncjacji półrządowych, wystąpiła z artykułem, który sprawi w szowinistycznych kołach wszech-niemieckich bardzo przykre, w doktrynersko liberalnych angielskich bardzo miłe wrażenie. Zaprzecza pogłoskom, jakoby zbrojenia niemieckie zwracały się przeciw Anglii i wzywa naród angielski do porozumienia się z Niemcami na gruncie wspólnych interesów kulturalnych i ekonomicznych.

Artykuł ten jest bezpośrednią odpowiedzią kanclerza niemieckiego na znane mowy pokojowe Greya i Loyda-George. Nie mogąc z trybuny parlamentarnej zaznaczyć swego stosunku wobec wynurzeń ministrów angielskich, kanclerz Bülow korzysta z swego organu przybocznego, aby dać im do zrozumienia, że gotów jest przyjąć podaną sobie rękę. Jest to nawet wygodniej, bo artykuł pisma, choćby wysoce półrządowego, do niczego nie obowiązuje, a niepowodzenie akcji, prowadzonej za pośrednictwem czy parawanem prasy, nie jest kompromitujące.

Niemcy, to znaczy ich koła rządzące, pragną szczerze i gorąco naprawienia stosunku politycznego z Anglią, i dla tego mowy ministrów angielskich odbijają się tak szybko i tak silnym echem na wybrzeżach Sprei.

„Berliner Tageblatt“ skorzystał z nich natychmiast, aby zbudować na ich podstawie fantastyczny projekt ogólnoeuropejskiej koalicji pokojowej, widzi w nich zapowiedź usiłowań, aby wciągnąć Niemcy do grona mocarstw, które ugrupowały się naokoło Anglii dla obrony pokoju. „Nordd. Allg. Ztg.“, nie posuwając się tak daleko, nie chce jednak pominąć sposobności, ażeby zaznaczyć, iż rząd niemiecki uznaje zarówno możliwość, jak potrzebę porozumienia się z Wielką Brytanią.

Czy istnieje możliwość, o tem można powątpiewać, że istnieje dla Niemiec potrzeba, to wątpliwości żadnej nie ulega. A nie idzie w tym wypadku tylko o sprawy polityczne, o odczuwane przez rząd i naród niemiecki bardzo dotkliwie odosobnienie, które może nie jest dla nich groźne, ale ogranicza ich swobodę ruchów, a przede wszystkim wytwarza przykre dla państwa przywykłe-

go do polityki zaczepnej i zdobywczej uczucie przymusowego ograniczenia się do akcji bierniej, obronnej.

Z osamotnieniem politycznym Niemiec łączą się bardzo ściśle trudności w ich stosunkach finansowych. Ogromne, nieprodukcyjne wydatki, nie znajdujące dostatecznego pokrycia w sile podatkowej kraju, doprowadziły państwo Hohenzollernów nad brzeg ruiny ekonomicznej. Z roku na rok zwiększają się w sposób przerażający niedobory, wszelkie dotychczasowe usiłowania, aby znaleźć sposób zrównoważenia budżetu, zawiodły, a wobec niepomyślnej konjunktury przemysłowej i handlowej i rozbieżności interesów grup reprezentowanych w parlamencie, nadzieje na uregulowanie stosunków zeszły już niemal do zera.

Jedynym sposobem przezwyciężenia ciężkiego i w następstwach groźnego przesilenia byłoby ściąganie do Niemiec kapitałów obcych. Ale kapitały zbędne posiada obecnie tylko Francja, a Francja, poważniona z Niemcami, rynku swojego dla papierów niemieckich nie otworzy.

Do porozumienia z Francją zaś można dojść w teraźniejszych warunkach politycznych tylko za pośrednictwem Anglii, przez wstąpienie Niemiec do koalicji, wytworzonej przez króla Edwarda, a przeciw nim w gruncie rzeczy skierowanej.

Korespondent londyński berlińskiego organu niemieckiej arystokracji finansowej zrozumiał odrazu, jakie szanse dla Niemiec wytworzyłoby porozumienie się z Anglią w myśl propozycji Loyda George. „Przystąpienie Niemiec do koła „ententes“ mocarstw kontynentalnych, oświadcza, miałoby i ten skutek, że usunęłoby niechęć między Niemcami i Francją. Przyniosłoby ulgę finansową zarówno Niemcom, których skarb państwowy nie cierpi na zbytek pieniędzy, jak i Anglii...“, która potrzebuje pieniędzy do przeprowadzenia projektowanych przez stronnictwa liberalne reform społecznych.

Półrządowy organ ks. Bülowa oczywiście nie jest tak otwarty i o stronie finansowej ugody z Anglią nie wspomina. Ale pośpiech, z jakim zaznacza gotowość rządu niemieckiego do porozumienia się, płynnie przedewszystkiem ze zrozumienia korzyści finansowych. Jeżeli Niemcy pozostaną w odosobnieniu politycznym i kapitały francuskie będą w następstwie tego nadal niedostępne dla nich, trzeba będzie środka heroicznego, aby doprowadzić do uregulowania stosunków finansowych niemieckich.

Jednym z tych środków byłoby puszczanie w obieg „skarbu wojennego“, przeznaczonego na pokrycie pierwszych kosztów mobilizacji, 120 milionów marek, których przelewanie do Banku państwa pozwoliłoby mu

na wydanie biletów kredytowych na sumę 360 milionów. Ale właśnie teraz, wobec niepewności położenia politycznego, wytworzonego odosobnieniem, naruszenie złota, przechowywanego w sławnej wieży Szpandawskiej, byłoby krokiem bardzo ryzykownym.

Trzebaby więc poszukać innego sposobu wybrnięcia z deficytu, a byłaby nim zasadnicza reforma praw finansowych Rzeszy. Ale reformę taką można by przeprowadzić tylko przy pomocy centrum katolickiego, i aby pomoc tę uzyskać, ks. Bülow musiałby upokorzyć się przed swymi przeciwnikami, a może nawet ustąpić miejsca innemu kanclerzowi. Ustąpić, gdy jest uważany w kołach dworskich za niezastąpionego w kierownictwie polityki zagranicznej.

Wobec takiej perspektywy, myśli porozumienia się z Anglią i wybrnięcia za jej pośrednictwem z trudnego położenia uśmiecha się bardzo ks. Bülowowi i artykuł w „Nordd. Allg. Ztg.“ jest tego dobitnym objawem, jest dla Loyda George'a i posłów stronnictwa robotniczego, którzy zapowiedzieli swoją wizytę w Berlinie, zachętą do wytrwania w swoich zabiegach. Ale Lloyd George i jego sympatycy dotąd jeszcze nie mają wiążącości w Anglii i nie stanowią o kierunku jej polityki zagranicznej. A w ustach Greya oświadczenia pokojowe brzmiały wcale inaczej, niż w ustach Loyda George'a, i na nich opierał marzenia o porozumieniu się niemiecko-angielskiem byłoby złudzeniem. Swoje stosunki finansowe będą Niemcy musieli uregulować sami. Anglia w swoim własnym interesie politycznym i handlowym nie ma powodu ułatwiać im tego zadania.

Polemika o nowe armaty.

Wiedeń, 3 sierpnia.

(A) Wychodząca w Wiedniu rok trzynasty „Danzer's Armees Zeitung“ jest starannie prowadzonym czasopismem wojskowym. Kto się interesuje sprawami wojskowymi i polityczno-wojskowymi, ten może się niejednego w owym piśmie dowiedzieć. Nie lubią też owej „Danzer's Armees Zeitung“ dygnitarze ministerstwa wojny, którzy bardziej, niż inni dygnitarze państwowi, holdują zapatrywaniom absolutystycznym, nie znoszą krytyki i uważają kontrolę swego postępowania za grzech śmiertelny.

A przecież taka kontrola ze strony prasy jest potrzebna, ponieważ kontrola ze strony obu delegacji była zbyt powierzchowna, zbyt krótka, za małą źródłowa.

Wyższy człowiek.

II.

Postać Henryka Flisa, tak śmiało zarysowana i rozwinięta przez autora, niektórymi tylko rysami swoimi należy do współczesności, w istocie zaś swojej jest ona czemś oddawną wyobrażającym duszę pokoleń. Znała ją dobrze epoka romantyczna pierwszej połowy XIX-go stulecia, w której kwitła ona bujnie, puszczając najrozmaitsze pędy. Następna epoka pozytywizmu realistycznego odarła ją z wielu powabów, pozbawiła ją aureoli niezwykłości, zatargu tragicznego z otoczeniem, kładąc przede wszystkim nacisk na te przymioty, które tkwiły zawsze głęboko w jej duchu (rozprzeczająca moc samoanalizy itd.), wykazując ich wątpliwą wartość dla życia bezpośredniego, ich samolubstwo jałowe i okrutne. Nasze czasy kształtują tę samą postać z pierwiastków danych przez poprzednie epoki, miesząc je z tymi, które zdają się być znamiem człowieka współczesnego (niemoc np., pożądająca namiętnie mocy i w tym celu popełniająca wszelkiego rodzaju potworności, skłonność do przeszacowywania istniejących wartości itp.).

Treść wewnętrzną tego rodzaju postaci została ujawniona w długim szeregu dzieł pierwszorzędnej znaczenia, dla poznania życia umysłowego kilkunastu pokoleń ostatnich. Dość wspomnieć o „Confessions“ J. J. Rousseau'a, „Mémoires d'outre tombe“ Chateaubriand'a, o wszelkich „Journal Intime“ takich pisarzy, jak: B. B. Constant, Stendhal, nawet Amiel itp., nie mówiąc już o powszechnie znanych powieściach psychologiczno-sentymentalnych literatury europejskiej.

Flis ma licznych, znakomych protoplastów w wszelkiego rodzaju „bohaterach naszych czasów“ i „geniuszach bez teki“, w melancholijnych erotomanach romantycznych, w lubieżnych i oschłych analitykach realizmu, w przezuwających wieczyście własną treść abuli-

kach, podszytych ponurymi ambicjami, których wyobraźnia podniecona roi o światach czarownych, jakich wola stargana nie jest w możności zdobyć, albo urzeczywistnia je w sposób wynaturzony.

Flis posiada wiele skłonności i nałogów duszy swoich poprzedników. Nosi się, jak oni, z poczuciem swojej wyższości nad ogółem ludzkim, godzącym się z powszednością bytu, stosującym przeciętne normy do spraw życiowych. Nienawidzi, tak samo, owej przeciętności i gardzi nawet sobą, że ponad nią właściwie wznieść się nie umie.

W tej wzgardzie dla siebie samego, czerpie również poczucie swojej wyższości, gdy przeciętna ludzkość tego nie czyni nie ma żywego zrozumienia samej siebie, nie zna co bezobłędna świadomość własnej nędzy, nie umie samej siebie należycie poniewierać, strącać w otchłań nicestwa i beznadziejności.

„Wspomnienie dwudziestu lat straconych i zdanych na łaskę każdego, kto chciał niemi władać, wypełnia mnie — powiada B. Constant w swoim „Journal Intime“ — rodzajem wzgardy i zniechęcenia do siebie samego, które ustąpić może wówczas, gdy poweźmę jakieś niezbite postanowienie“.

Flis doznaje podobnych usposobień i stara się z nich wyjść, wprawia w ruch wyobraźnię, chciwie roi o rozmaitych rolach i czynnościach, zaszczytach, uczuciach, rozkoszach, ale nic z tego urzeczywistnić nie może gdyż mu wszystko co świetniejsze i lepsze zrukuje wrażliwość niewolnicza, odbierająca swobodę i osłabiająca wolę. On zamierza, roi i unosi się — tymczasem za niego, w jego imieniu, urzeczywistniają inni to, co go niesmakiem wypełnia do siebie samego. Zresztą, jak i jego poprzednicy, ma skłonność do efektownego pozowania przed samym sobą, do otaczania atmosferą powabną swoich niezaprzeczonych podłości i słabości chociaż pobudki ich w najpoufniejszych ich punktach są mu doskonale znane.

i on jest przeniknięty wygórowanym indywiduali-

zmem, rządzi się krańcowym subiektywizmem, wyznającym zasadę: wszystko, co odczuwam jako dobro i piękno — jest dobrem i pięknem, ale pomimo ów żywy subiektywizm, już żadnej zdecydowanej roli odegrać nie jest zdolny, prawdziwie swoim światem zająć nie potrafi. I to go właściwie różni od jego poprzedników.

Tamci odgrywali wyraźne role: melancholików, mizantropów zniechęconych, subtelizujących rozkoszników, zdobywców zniecierpliwionych, bądź pięknoduchów zrezygnowanych, walających się wśród rozgłosów życia, z poczuciem wyniosłym osamotnienia i pustki w duszy. Flis niczem wyrażnem, jedynem, w jakimkolwiek bądź kierunku mocnym, być nie potrafi, wszystkie wspomniane usposobienia znalazły w duszy jego siedlisko, zmieszały się tak, że dziwić się nie można, że on właściwie tkwi wciąż na obojętnym, głuchym punkcie, istnieje z dnia na dzień, czekając z opuszczonymi rękoma jakiejś nagłej zmiany, stanowczego zwrotu, wyzwolenia koniecznego.

Pozostaje zapał, po wypłynięciu z wiru zdarzeń, do twórczości artystycznej, ale i tu trzeba woli wyrażnej, nałogu utrwalonego, aby rolę wydatną odegrać.

Autor otoczył Flisa gromadą postaci, mających w życiu jakąś wyraźną rolę, umiejących ją odegrać należycie nie tylko dla kontrastu zwykłego, lecz i dlatego, być może, ażeby wykazać w jakiej zawisłości od nich są tacy różnostronni, lecz nieujący wyraźnie Flisowie.

Wszystkie te postaci (Manka, Wanda, Helena, Batorowicz, Hutowicz, Ostrowski itp.) umieją w istocie żyć w zgodzie z ich żądzą zasadniczą, z tem co jest ich naczelną właściwością; umieją działać, wyrażać siebie, ze stanowczością i przekonaniem. Działają one z pobudek niższych, mniej jednak zawsze złożonych niż te, które poruszają psychikę Flisa, a wszystko, co czynią — z rozpacz, czy fantazyjnej przekornej, z zimnego wyrachowania, czy z fatalności jakiejś losów — wszystko to ma przewagę nad nimi i tchnie surowym tragizmem, podczas gdy jego tragizm napiętnowany jest ka-

Od kilku lat słyszymy, że armia austro-węgierska otrzymuje nowe armaty szybkostrzelne. Pieniądże, uchwalone na ten cel przez delegację wspólną, wydano niemal w całości. Szeroka publiczność przypuszczała, że uzbrojenie armii nowymi armatami jest już prawie dokonane, boć model nowej armaty przyjęto jeszcze w 1904 r. Tymczasem „Danzer's Armeé Zeitung” twierdzi co innego:

„Jakkolwiek model nowego działu przyjęto już na wiosnę 1904 r. i jakkolwiek już wydano część większą sum, potrzebnych na wymianę armat, część wojsk zna armatę zawsze jeszcze tylko na podstawie książeczki inżyniera artylerii Kúlma. Są pułki, posiadające tylko po kilka dział. I jedynie parę pułków uprzywilejowanych posiadają po jednej baterii kompletnej. Owa niewielka ilość dział, wstawionych już do frontu, służy przecież wyłącznie do nauki. Na podstawie przepisów mobilizacyjnych, teraz jeszcze obowiązujących, musielibyśmy, rzecz prosta, na wypadek wojny odesłać owe działa do magazynów i ruszyć w pole ze starymi armatami z 1875 roku”.

Jakaż przyczyna tego strasznego opóźnienia? „Danzer's Armeé Zeitung” twierdzi, że zawiniły tutaj firmy węgierskie. Powierzono im dostawę rozmaitych części składowych armat. Owe firmy wykonywały obalunek źle. Mimo to z polecenia władz wyższych obalunek „przyjęto, ponieważ za plecami dostawców stoją wpływowi politycy węgierscy, którym osobistości kierujące ministerstwem wojny nie chcą się narażać.

Wywody oraz informacje owego czasopisma wojskowego powtórzyło dużo gazet. Zwłaszcza dziennik chrześcijańsko-społeczny „Reichspost”, stojący w ścisłych stosunkach ze stronnictwem owej barwy.

Ministerstwo wojny zrozumiało, że trzeba uspokoić opinię publiczną. Wydano komunikat, zaprzeczający, jakoby w fabrykowaniu nowych armat zaszła zwłoka. Przeciwnie, wszystko idzie według programu.

Komunikat atoli nie osiągnął celu zamierzonego. „Reichspost” w obszernym artykule powraca do tej sprawy, by po raz wtóry stwierdzić, iż arsenał wiedeński musiano teraz zmienić na fabrykę poprawek, dokonywanych na dostawach węgierskich. Ministerstwo wojny istotnie przyjmuje dostawy, fabrykowane na Węgrzech, choć nie są wiele warte. Boi się narażać na zarzut wrogiej postawy wobec przemysłu węgierskiego. Następnie musi je przerabiać.

Wynikają stąd szkody różnorakie. Przedewszystkiem militarne. Boć armaty przerabiane będą zawsze mniej wartościowe, niż te, które odrazu zrobiono dotrzej. Następnie, są szkody materialne. Towar zły jest płacony tak samo, jak dobry. Za przeróbki trzeba płać ponownie. Koszty nowych armat rosną. A że dwie trzecie owych kosztów ponosi skarb austriacki, przeto za przerabianie lichego towaru węgierskiego w dwóch trzecich płać obywatele austriaccy.

Tak samo „Sonn. u. Montagszeitung” zwraca uwagę, że zaprzeczenie ministra wojny odnosi się tylko do zwłoki w dostarczeniu nowych armat. Milczy natomiast na punkcie zarzutów, wytoczonych przeciwko dobroci dostaw węgierskich. Boć milczeniu równa się argument, że wszystkie dostawy komisja odbiorcza traktuje według jednej i tej samej normy. Pod tym względem minister powinien wydać wyraźne objaśnienie prawdziwego stanu rzeczy. Boć zarzuty przeciwko przemysłowi węgierskiemu mogą być wprawdzie manewrem złych na konkurencję dostawców austriackich, ale mogą też być prawdziwe. Tak czy owak, opinia publiczna ma prawo wiedzieć, jak właściwie się sprawa przedstawia. Tajemnica potęguje ogólne zaniepokojenie.

botynizmem. Sprawy Flisa można brać jakiś czas na seryo, w końcu jednak stają się politowania godnym pośmiewiskiem, te zaś, które on gardził i lekceważył — odsłaniają swoją głębię. Postaci te można w istocie zaklinać w posłgi niezniszczalne, w ułudnym przedstawić blasku, zamieniać w uroczę, bądź niepokojące zjawiska, postać Flisa natomiast już w nas twórczych dążeń nie obudzi, może być tylko przedmiotem badania, ćwiczyć w nas zdolności analityczne.

I autor nic innego nie umiał z niej zrobić. Zagadki, tajemniczy indywidualnej, tego, co jest poufne i nieuchwytnym, nie dał nam autor, gdy odtwarzał postaci, otaczające bohatera głównego. Chciał, żebyśmy o nich nie mogli powiedzieć słowa ostatniego, żebyśmy wyobraźnią doszukiwali wątki ich życia, przeczuć i urojeń — uzupełniali ich dzieje. Flisa natomiast odsłonił nam autor w zupełności, określił wszystkie jego władze, pootwierał wszystkie skrytki duszy, pozwolił zajrzeć w tę jej pustkę, która nawet splunięcia nie warta, wreszcie upoważnił do szyderstwa, gdyż sam ją wyszydził i zinnem światłem wzgardy spokojnej, ale pewnej, jak ręka dzierżąca miecz: sprawiedliwości wyższej, oblat od stóp do głów.

Robota wymienia! Dzieło godne miejsca obok „Bez Dogmatu”, „Próchna” i t. p. utworów naszych, stojące na jednym z nimi poziomie, odtwarzające głęboko pewne stany intelektualizmu współczesnego.

Główna postać utworu, złożona z pierwiastków nie nowych, jest przecież postacią nawskroś indywidualną, zgoła nie schematyczną, uposażoną w wartości jej tylko właściwe. Wogóle ludzie autora to nie abstrak-

„Ateneum Polskie”.

Zeszyt lipcowy opuścił prasę.

Cena zeszytu 2 kor.

Panislamiści i konstytucja

w Turcji.

Konstytucja dopiero co ogłoszona w Turcji wprowadza to mocarstwo w nową epokę historycznego rozwoju, wciąga je na tę znaną już drogę stopniowych reform w duchu wolnościowym i demokratycznym, którą kroczą inne państwa europejskie. Entuzjastyczne manifestacje w Konstantynopolu i wielu miastach państwa tureckiego dowodzą, że nadanie konstytucji odpowiada życzeniom nie tylko inteligentnych klas społeczeństwa, lecz i szerokich warstw ludowych. Nie słychać nawet dotychczas o protestach, o ruchach reakcyjnych, o tych, co zaciskają zęby, i przygotowują odwet. A jednak niewątpliwie są i tacy, liczba ich jest pokaźna. Do nich przedewszystkiem należą panislamiści.

Fanatyczni zwolennicy połączenia pod jedną zieloną chorągwią wszystkich ludów, wyznających Mahometę, są dalecy od zrozumienia idei sprawiedliwości, stosowanej do rozmaitych narodowości i wyznań. A modlących się jednako z nimi z koranu, lecz dążących do rządów reprezentacyjnych młodo Turków uważali zawsze za zdrajców swej ojczyzny, za ludzi opętanych dyabelnym oddechem gjaurów.

Ruch wśród panislamistów wzmógł się od ostatniej wojny japońsko-rosyjskiej i przyjął nowe formy. Między kierownikami zjawili się widocznie jednostki doświadczone, bo w krótkim czasie wciągnięto do szeregów wielu ludzi światłych i rozumnych, wprowadzono karność i dyscyplinę do rozszerzającej się szybko tempem organizacji. Ostatni jawni zjazd panislamistów odbył się w Stambule ku końcowi roku zeszłego. Turcy grali pierwszą rolę, lecz zjazd był liczny i miał przedstawicieli ze wszystkich krajów, które chociaż uznawały Mahometę za swego proroka, jednak dotychczas nie poczuwały się do wzajemnej łączności. Rosjanie, mający na swych obszarach dużo podbitych Mahometan, śledzą z trwożliwą niechęcią wszelkie objawy ruchu panislamiistycznego w Turcji, jak również tajną działalność fanatyków emissaryuszy, przeważnie derwiszów, objeżdżających miasta i wieś z ludnością muzułmańską na terytorium caratu. Zdziwiło więc немало Rosyan, gdy na zjeździe w Konstantynopolu znaleźli się niewidziani dotychczas tam Mandżurowie, Chińczycy i mali Japończycy. Ci ostatni przysłali nadzwyczaj zdolnych mowców, słicznie władających tureckim i arabskim językiem. Pieknymi przemowami Japończycy porwali słuchaczy, opowiadając im o przyszłej wielkości Islamu, o tryumfach Osmanów, o możliwości powrotu starych czasów, kiedy nastąpi kres znoszenia upokorzeń od gjaurów. Ponieważ prawie jednocześnie Japonia weszła w bliższy stosunek dyplomatyczny z rządem ottomańskim, więc nie bez podstawy wzrasta obawa Rosyi, iż nowa wojna, która niechybnie grozi caratowi, będzie wojną nie tylko z Japonią, lecz i z Turcją zarazem.

Aby wyrobić sobie pewne pojęcie o usposobieniu panislamistów, przytaczamy jedną z odezw, rozdawanych i rozsełanych w setkach tysięcy egzemplarzy w czasie wspomnianego zjazdu:

„Bracia muzułmanie! W imię Boga wszechmocnego i Jego wielkiego proroka Mahometa! Ubiegło już dużo

cyjne, mało zaciekawiające szematy, lecz istoty pełne życia samostnego, ujawniające swą treść w sposób jaknajmniej oklepny, słowami, gestami, ruchem wewnętrznym duszy — nie przypominającym kogoś z dobrych znajomych, tych, co monotonią i bezbarwnością swoją dali się nam we znaki. Autor posiada dar pierwszorzędnego ożywiania wzorów gotowych, stylów istniejących, i to nie dlatego, że kształty zasadnicze umie ozdobić mnóstwem szczegółów zewnętrznych, wdzięcznie przemawiających do wzroku, lecz dlatego, że potrafi z nich wyciągnąć dalsze konsekwencje. Jest on nie naśladowcą, lecz kontynuatorem, jest twórcą istotnym.

Ma dar osobliwszego widzenia ludzi i rzeczy, wydobycia z nich czegoś nieoczekiwanego, świeżego i uderzającego wyobraźnię, czego ktoś przeciętny, oswojony ze zjawiskiem danem, nie podejrzewał w nim wcale, nie umiał wyczuć i innym wskazać. Z powszednich stosunków ludzkich, z sytuacji najmniej wyjątkowych, umie wydostać jakąś treść wstrząsającą, coś niecodziennego, niewydanego jeszcze, przykuwającego uwagę czytelnika, podniecającego jego wrażliwość.

Tak samo, gdy chodzi o materialne otoczenie człowieka, o naturę, z której tła najbardziej pospolitego i szarego, potrafi wydostać ukrywającą się wspaniałość, moc, grozę, całą tajemną poezję jej stanów, życia.

Jak w małym światku miasteczka galicyjskiego umie wyszukać i odczuć grupę osób tak, że warto było wzruszając przedstawić surowy tragizm ich życia, bądź jego parodję oszukańczą — tak samo pustą i monotonna okolicę tego miasteczka, jego wygląd, mury, ulice, krajobraz otaczający umie podnieść do poziomu nie-

czasu od chwili, gdy On, wszechpotężny, w gniewie swym przytył ostry miecz Osmanów i pozwolił na zwycięstwo gjaurów. Śmieją się teraz z wiary Islamu i wszelkimi środkami starają się o zmniejszenie liczby jego wiernych synów. Złotem i chytrą szataną, gjaury przeciągają wiernych na drogę zdrady i odstępstwa. Nastąpi dzień, i możliwe że niedługo, gdy mężni wyznawcy Islamu będą pełzali na kolanach przed gjaurami i wyprasali u nich łaskę. Lepiej umrzeć, niż znieść tę hańbę.

Zastanówcie się! Największa w świecie religia, mająca 350 milionów wiernych synów, będzie niewolnicą przekłętą gjaurów. Czyż dopuścimy do tego? Czyż będziemy milczeli, gdy siostry i żony nasze wezmą zwycięzcy jako nałożnice? Uzbrojeni w dalekorzuty oręż gjaury opanują Muzułmanów i zniszczą ślad ich z ziemi tak, że następne pokolenie zapomni, iż kiedyś wyznawało Islam. Pewni zwycięstwa gjaury zwalczały nieraz Azyę i niszczyli wszystko, co było na ich drodze. Gdy chodziło o ich interesa, nie mówili nic o ludzkości.

I oto nastąpił czas, kiedy wielki Bóg zechciał pokazać całemu światu swą siłę. Mały, nikomu prawie nieznan, nawpół muzułmański, nawpół pogański naród zrzeszony w jedno wyzwał na bój krwawy niegdyś potężne mocarstwo moskiewskie i zadał mu cios okrutny.

Czy słyszyście, bracia? Patrzcie co za siła w solidarności! Pamiętajcie, że jeżeli teraz my nie zdążymy skorzystać ze stosownej chwili i nie połączymy się, to gjaury postarają się nas rozbić z osobna i staniami się niewolnikami ich na zawsze!

My muzułmanie jesteśmy wszyscy braćmi. Jeżeli się nazywamy rozmaicie, to jednak czcimy jednego Boga i jego proroka Mahometę. Wśród gjaurów jedność jest niemożliwą — zbyt są chciwi i zawistni. Oprócz tego rozdzielają ich setki religii, różne obyczaje i nigdy na tej drodze się nie łączą. Nam lżej podać sobie ręce po przez oceany i morza i żelaznym pierścieniem otoczyć niewiernych. Ścisnąwszy ich ze wszystkich stron, my utworzymy jedyne, wielkie, potężne i sławne państwo muzułmańskie, podobnego któremu jeszcze nie zna historia ludów. Swoją potęgą wkrótce pokona cały świat.

A więc powstańcie, bracia muzułmanie, idźcie pod chorągiew proroka i wspólnym wysiłkiem zwyciężymy gjaurów. Ich przepyszne pałace i świątynie przemienimy w medresse i w meczety!”

Inne ulotne pisma w formie jeszcze ostrzejszej wystawiają fałsz Europejczyków, nie znających litości, wzbudzają uczucia zemsty, wzywają do walki orężnej, aby pozbyć się zniechędzonej Europejczyków.

Uczony mułla indyjski, szach-Abel-Ull-Azis, mający ogromny wpływ na sułtana, stanął na czele zastępów rwących się do wojny świętej dla odebrania gjaurów obszarów, które niegdyś należały do wyznawców Mahometa. Tymczasem kilkaset fanatycznie oddanych sprawie muzułmanów rozproszyło się po Azyi — w Kabule, Kurdystanie, Kaukazie i innych krajach, gdzie tylko Ałlach w swym gniewie rozrucił prawowiernych — aby budzić ich z obojętnego odrętwienia i zapalić w nich płomień ofiarności dla walki o sprawiedliwość.

Następny zjazd panislamistów miał się odbyć konspiracyjnie prawdopodobnie w jednym z miejsc świętych dla mahometan. W gorących, budzących szalone wrażenie odezwach, zapraszano na ten duży zjazd wszystkich prawowiernych, którzy nie chcą więcej znosić nikczemnych gjaurów, i w imię zemsty dla nich, a zwycięstwa dla idei Islamu chcą umrzeć lub być swobodnymi.

Może teraz już się toczy narada tych fanatyków wiary i patriotów. Zbyt dokuczyły im zaborcze najazdy obłudnych Europejczyków, a nienawiść do zła im wniesionego powstrzymuje ich od uznania w naszej kul-

zwykłego, z którego przemawia to wszystko czarownym pięknem, bogactwem, przepysznym i tajemnym znaczeniem.

Przechadzki młodsze Flisa z Heleną, odbywające się wśród brudnych uliczek Rokomysza, bądź po płaskowzgórzu zamiejskiem, na którym w lecie wypasano bydło, dają sposobność autorowi do takiego odtwarzania obmierzłej codzienności, które z rzeczy pospolitych albo odstręczających wydobycia utajoną powagą życia, odsłania nagle ich nieprzeczuwaną głęboką duszę, ukazuje je w blasku potęgi, urozmaicenia i niezauważonej królewskości.

Mistrzostwo w tem takie, że mimowoli przypominają się sposoby d'Annunzia z „Il Fuoco”, z „Dzień w ska” i t. p. utworów, wyróżniających się magicznym darem zlewania mocnych, królewskich stanów duszy ludzkiej z przepychem otoczenia. Tylko na lagunę wenecką, bądź wśród czystych, majestatycznych linii krajobrazu włoskiego, łatwiej to wszystko przychodzi, niż wśród wyszarzanych miasteczek.

Cały artysta autora tchnie szlachetną mocą, wytrawnością i dyskretyą, poza którymi czuje się bujny żywioł twórczy, świadomy swych dróg i celów, nie spragniony zużywania sił swoich na liche, parweniuszowskie orgie rozwyrzonej wyobraźni i oszalałych nerwów, w których ginie smak i dostojność artysty.

A zatem, panowie krytycy, bądźmy uważni, przybiera nam siła twórcza pierwszorzędną, która już nie tylko obiecywać, ale i dawać umie hojną ręką.

WŁADYSŁAW JABŁONOWSKI.

Wł. Adamski Dywanów, Firanek, Portyer, Kap, Serwet, Materyj
na obicie mebli, Cretonów, Muslinów, Chodników, TAPET i t. p.
Ceny oryginalne fabryczne. 2888
Poleca na sezon świeży transport najno wszystkich
we Lwowie, hotel Żorża.

turze stron pięknych i godnych naśladowania. Niema wątpliwości, że panislamisci staną w opozycji do ogłoszonej konstytucji.

Znawcy stosunków w Turcji zapewniają, że Młodoturcy są przeważnie pochodzenia mieszanego, są potomkami Turków, pokrzyżowanych z Cerkiesami, Gruzinami, Arabami i t. p.

Czysty Turek najczęściej jest pono panislamistą.
B. P.

Rosyanie o konferencji w Pradze.

Zaznaczaliśmy już poprzednio, że konserwatywna prasa rosyjska bardzo się ociaga z wypowiedzeniem swego zdania o wynikach i znaczeniu praskiej konferencji i że w tej rezerwie znać, iż obrót, jaki przybrały sprawy w Pradze nie zachwyca bynajmniej tych organów.

Skoro dawniej do „słowiańskich” wylewów „Now. Wremia” wykazuje obecnie wielką powściągliwość i tylko p. Stolypin, jeden z fejetonowych polityków tego organu, wyraża zadowolenie ze zjazdu. Redakcja natomiast, zamiast swego zdania, podaje w jednym z ostatnich numerów dwa głosy uczestników konferencji: starego panslawisty, oraz neoslawisty. Niech publiczność wybiera, co lepsze.

Podajemy te dwa głosy za sprawozdawcą „Now. Wremia” p. Wergunem, zwracamy przytem uwagę, na żółć, wylewającą się staremu panslawiście.

„Słowiański tydzień w Pradze — powiada stary słowianofil — zewnętrznie był trudnopracownym poczynieniem aż do obrzydzenia, wewnętrznie zaś, ideowo stanowił ciągle „padam do nóg” słowian pod adresem Polaków. Zbyt obfity poczęstunek można jeszcze zrozumieć. Sam „uczciwy makler” — jak Kramarz lubiał nazywać siebie przez ten tydzień — w ten sposób wyjaśnił jego znaczenie: Rosyanom trzeba było podsunąć pod nos to, że Czesi nie są już tymi „dziadami po prośbie”, jacy w swoim czasie całemi kupami w postaciach nauczycieli prywatnych i gimnazjalnych, muzykantów i piwowarów przychodzili do Rosyi, żyli długie czasy na opiece słowiańskiego towarzystwa dobroczynności i wreszcie urządzający się jako tako, często kompromitowali ideę słowiańskiej wzajemności wśród rosyjskiego społeczeństwa, Rosyanie musieli się przekonać nareszcie, że Czesi są teraz silnym, zasobnym w dobra ziemskie narodem, marzącym już nawet o tem, aby zbytek swych oszczędności korzystnie ulokować w Rosyi. Teraz sami mogą przyjąć Rosyan nie gorzej od słynnych „Kitów Kitowiczów” (żartobliwa nazwa moskiewskich kupców), mogą kapać miłych gości, jeżeli nie w szampaunie, to przynajmniej w pilzneńskim i śmichowskim piwie! A Rosyanie po Cuszynie, powinni to odczuć, powinni cieszyć się z tego, że „bratuszki” jeszcze ich lubią; cieszyć się i dziękować, a co najważniejsza, nie zauważać, gdy ich ambicji zadają subtelne, lecz złe ukryte ukłucia.

„W samej rzeczy, pomyśl Pan — mówił dalej wzburzony słowianofil — jak przyjęli tu nas, a jak Polaków. Skąd i pociąg zjawiało się to podlizywanie się Polakom? Polaków pomieścili w pierwszorzędnym hotelu, Rosyan w drugorzędnym. Polacy mieli winę, marmury, złoto, Rosyanie musieli drapać się po ciasnym, niewygodnych schodach, wycierając sobą świeżo pomalowane ściany. Polacy mieli służbę mówiącą po polsku, my zmuszeni byliśmy do słowiańskiego „volapüku”. Dla Polaków zarezerwowano prawdziwe landa w więcej niż

dostatecznej liczbie, my musieliśmy obyc się fiakrami, których brakowało i trzeba było brać zwykłe dryndy. Na posiedzenia wyznaczali polskiemu przedstawicielstwu pierwszą salę w Radzie miejskiej, Rosyan lokują niżej i w dodatku każą nam gęsiego przechodzić przez salę, w której radzą Polacy.

„Powie Pan, że to drobnostki, że nie warto zwracać na nie uwagi. Może być, ale ja byłem tu w przeszłym roku na zlocie Sokolów; wtedy Polacy nie zaszczycili Czechów odwiedzinami i Czesi wypowiadali się bardzo otwarcie pod ich adresem. Jak wytłumaczyć tę zmianę w tym roku?”

P. Wergun pociesza rozżalonego przypowieścią o „synu marnotrawnym”, i o radości, jaka zapanowała w rodzinie z jego powrotu. A przecież Polacy dotychczas byli marnotrawnym synem w słowiańskiej rodzinie: „Mój towarzysz zgadza się na to w milczeniu, lecz w oczach jego wyczytałem cię utajonego żalu”.

Neoslawista określa w następujący sposób swe wrażenia:

„Co nas obchodzą zewnętrzne rzeczy — zechciej Pan zrozumieć, że to bratają się Słowianie na gruncie wielkich idei wolności, równości i braterstwa. Przekonałem się, że te zasady przedostały się w Czechach aż do ostatniej chałupiny wiejskiej i komórki proletariusza.

Co za prawo mamy wobec tego grzebać w przeszłych grzechach, ważyć zasługi tego lub owego narodu słowiańskiego wobec naszej plemiennej kultury w ciągu tysiącletniej historii? Niechaj martwi śpią w spokoju a żyjący korzystają z życia. Myśmy uciskali Polaków, powinniśmy odkupić tę winę względem nich. Ta wielce ciekawa polska rana przeszkadza nam w zbliżeniu się do Słowian. Przez cały czas czułem, że Słowianie są po ich, nie po naszej stronie.

Za wielcy jesteśmy dla nich liczebnie; pragną, lecz jednocześnie boją się naszej mocy i sympaty, jakie istnieją u niektórych z nich do naszych ukraińców, chcących osłabić stomilionowy naród rosyjski przez swój separatyzm, wypływają z tego właśnie źródła.

Lecz my jesteśmy dotychczas silni jedynie liczbą, oni zaś silni są już jakością. Sześć milionów Czechów z powodzeniem walczą z dziesięćkroć silniejszym niemieckim wrogiem. Jakość kompensuje ilość i dlatego ja śmiało mówię o równości słowiańskich narodów, jako o pierwszym warunku braterstwa i wolności, a myśl o rosyjskiej hegemonii, o której marzyli starzy słowianofile, jest mi poprostu wstrętna, a jeżeli o to chodzi, jest nawet grzeszna.

Rosyjski wpływ okaże się sam przez się. Na zjeździe w Pradze nikt nie wspominał nawet o języku rosyjskim, jako ogólnosłowiańskim. Jednak samo z siebie wynikało, że 70 proc. mów wygłoszono właśnie po rosyjsku, że południowi Słowianie rzekli się tłumaczem na swoje języki, zadawałnając się rosyjskim i sami mówili po rosyjsku, że nawet Polacy mówili po polsku, lecz dla Słowian tłumaczyli swe mowy na rosyjski. Czyż to nie pocieszające?

Wiem, naszych patriotów „od kwasu” to niezadowolni, oni żądają uprawnienia rosyjskiego języka jako ogólnosłowiańskiego i śmieją się z wieży Babel na zjazdach. Lecz mnie ten dobrowolny stosunek do rosyjskiego więcej przypada do serca. Zmuszaj pan Polaka do rosyjskiej mowy, a każdy z nich, chociażby i umiał, nie będzie za nic mówił po rosyjsku, lecz zaprosz go pan do rodziny słowiańskiej, okaż mu poważanie, a przemówi do Słowian z własnej ochoty po rosyjsku, wiedząc dobrze, że ci łatwiej zrozumiały ten język, niż jego

ojczysty. Dla tego polska kwestya w Rosyi stanowi główną oś neosłowiańskiego ruchu.

— „Lecz pan zapomina o odwrotnej stronie medalu, o rosyjskich Galicyanach, o ich roli na zjeździe” — przerywa p. Wergun.

„Bynajmniej — protestuje neosłowianin. — Już przez to, że rosyjskie przedstawicielstwo z Rosyi i Galicyi zjednoczyło się na zjeździe, uczyniono duży krok naprzód. Wiem, że zarówno dla Polaków, jak i dla samego Kramarza, było to nieprzyjemne. Lecz cóż zrobić, jedność rosyjskiej narodowości tam i tu, musiała uzewewnętrznić się tak samo, jak jedność polska i jeszcze bardziej pocieszający fakt południowo-słowiańskiej jedności.

„Prawda, życzyliśmy sobie udziału ukraińców. Spodziewaliśmy się, że wejdą w skład naszej grupy tak jak Słowacy przyłączyli się do Czechów. Teraz pewno i ukraińcy przekonali się, że „les absents ont toujours tort”. W rosyjskiem przedstawicielstwie kwestya ukraińska została wyświetlona bez ich udziału przez innych Galicyan. Zresztą ich nieobecność jest zrozumiała. Przeszkadza im sojusz z Niemcami. Słusznie zauważył jeden z Galicyan, że po głosowaniu w wiedeńskim parlamencie musieliby mieć miedziane czoła, aby zjawić się w słowiańskim środowisku.

„Z nimi widocznie wtedy dopiero się porozumiemy, gdy się ostatecznie pogodzimy z Polakami. Oświadczanie galicyjskich Polaków o tem, że uznają równoprawienie narodu rosyjskiego w Galicyi i że nadal nie będą się mieszać do domowego rosyjskiego sporu, stanowi dla nas rękojmię, że galicyjskie sprawy nie przeszkadzają rosyjsko-polskiemu zbliżeniu się w cesarstwie. Oto dlaczego wszyscy zgodziliśmy się na rezolucję, przedłożoną przez naszego przewodniczącego M. W. Krasowskiego na ostatniem posiedzeniu zjazdu.”

Takie opinie podaje „Now. Wremia”.

Wiadomości zagraniczne.

Kłopoty militarne włoskie.

Pomimo sojuszu z Austrią, wzmocnionego podobno za staraniem Tittoniego i bar. Aehrenthala, Włosi spoglądają z niepokojem na swoją granicę północno-wschodnią, przewidując, że w czasie niezbyt dalekim może dojść do starcia zbrojnego z dotychczasowym sprzymierzeńcem. Niepokój ten zwiększył się w czasach ostatnich wobec pogłosek o bardzo niepomyślnym stanie armii włoskiej, o wielkiem zaniedbaniu zbrojeń, niedostateczności artylerji, amunicji i materiałów wojennych.

Komisya parlamentarna, której powierzono zbadać tę sprawę, nie rozproszyła rozpowszechnionych obaw, potwierdziła je raczej w zupełności. Sprawozdanie przedstawione parlamentowi przez referenta komisji, di Broglio, ma treść taką, że wytworzyło w ciałach prawodawczych i wśród ludu poczucie zupełnej bezbronności wobec bądź co bądź możliwych zakłóceń wojennych.

Posel radykalny Ferrari charakteryzuje w piśmie „Secolo” położenie militarne Włoch w sposób następujący:

„Od roku 1866., wskutek stałej dezorganizacji armii, depresji moralnej i ogromnej rozrzutności doszło do tego, że u nas nic nie jest gotowe. Artylerję naszą trzeba odnowić w całości; zaopatrzenie armii w żywność w razie mobilizacji nie jest zapewnione; dla każdego karabinu istnieje tylko zapas 600—700 nabojów, a więc zaledwie tyle, ile potrzeba do jednej bitwy; mo-

byś się tknąć tych pieniędzy. Przecież mówiliśmy o tem w Zunewie, pamiętasz? A jednak, kiedy już to zrobiłam, opadły mi wątpliwości, a może to naprawdę egzaltacja, donkiszoteria, tak, jak mówiła wtedy twoja mama? Komu tylko wspominałam o tym projekcie, wszyscy wzruszali tylko ramionami, tak, że już i przestałam mówić. Borowiec zachowywał się dosyć życzliwie, ale mnie się zdaje, że on także uważa to za przesadę. To prawda, że gdybyśmy mieli tę sumę, to prędzej mogliśmy się pobrać. Ale nie, to podle filisterstwo przemawia przemennie. I tak przecież pobierzemy się niedługo, prawda, moje kochanie najdroższe? Tak mi już tęskno bez ciebie i coraz tęskniej. Gdybyś ty był przy mnie, tobym nie miała tych wątpliwości, ani tych wszystkich strapań. Kiedy przyjedziesz, Wacku? Tak mi już czasem... ale, nie, nie, nic już nie powiem, bo nie powinien cię odrywać od pracy. Przecież im więcej zrobisz, tem prędsze nasze połączenie, prawda? Więc bywaj zdrow, moje ty Wacki jedyne, i pisz, pisz, pisz do swojej Anielusi.

Borowiec jest wstrętny, antypatyczny, ale swoją drogą bardzo uprzejmy i dżentelman.

Wyraz wstrętu do Borowca ujawnił się tak energicznymi pociągnięciami pióra, że niepodobna było ich bibułą osuszyć, pozostawiając więc otwartą tekę z listem, Anielusia wstała, odgarnęła jedwabną chustę zasłaniającą część pianina, i usiadła grać.

Z początku brząkała tylko beładnie. Palce wyszłe z wprawy nie mogły należycie uchwycić tego, o co jej chodziło, a po pamięci błąkały się poszarpane fragmenty umianych niegdyś rzeczy.

Codziennie dawanie lekcji muzyki tak dalece obrzydziło jej fortepian, że nie sądziła doń często całemi tygodniami. Przytem, o ile dawniej czuła potrzebę wylewania w ten sposób nadmiaru uczuć, o tyle w ostatnich czasach muzyka nietylko przestała być dla niej środkiem wypowiadania najtajniejszych wzruszeń, ale nawet denerwowała ją poprostu. Czegoś innego zaczynała już pragnąć jej zmysły i dusza. Dziś jednak przyszła znowu inna chwila.

(C. d. n.)

3

ALINA ŚWIDERSKA.

Trudno inaczej.

POWIEŚĆ

(Ciąg dalszy.)

Stapając ostrożnie po osłupiałym od błota chodniku, podnosiła sukienki z tą bezwiedną wytwornością, jakiej nabierają wszystkie prawie mieszkanki wielkich miast.

— Ze też to takie nóżki służą do tego żeby chodzić po błocie! — zauważył mijając ją ktoś tonem grubiańsko-poufale.

Nie posłyszała tego prawie. Myśli jej plątały się po głowie, to chaotyczne pod wpływem niedawnego podniecenia, to znów opadające leniwie jak ta mgła jesienna, w miarę jak się do nich wkładało znużenie.

Słowa mecenasa podziały jednak na nią trochę. Rzeczywiście, po co włożyć się na lekcje po mgłę i błocie, kiedy mogłoby się żyć spokojnie i bez troski! Zaczynała przesądzać sobie w myśli i dzisiejszą niepodogę i swoje zmęczenie. Może zresztą i wrażenia tego popołudnia wyczerpały ją istotnie, dość że nigdy jeszcze godziny lekcji nie wydały jej się tak długie i uciążliwe, uczucie tak niepojęte, a fałszywe wygrywane na fortepianie tak dotkliwe dla ucha, jak dzisiaj.

Wracając, wsiadła do napotkanej dorożki i kazała się wieźć do domu. Sama myśl o znalezieniu się w tramwaju, gdzie wieje w nogi, co chwila ktoś przechodzi, ocierając się o suknie, i mimo nieustannych przeciągów, pełno jest zimnego zaduchu, napelniała ją wstrętem.

W domu czeka przynajmniej pokój malutki, ale zaciszny, pełen gratów miłych i zdawna kochanych, zawieszony tkaninami, z których każda coś przypomina, i wesoło oświetlony jasno płonąca lampa. A w świetle tej lampy patrzyła na nią z ramek fotografia, do której odrazu z progu pobiegły jej oczy. Takie szczere, takie

kochane spojrzenie pod otwartem czołem i taka szlachetna zuchowałość całej tej młodzieńczej twarzy. W drugiej, mniejszej ramce obok, widać było tę samą twarz, tylko młodszą, chłopaczka w mundurku, ale rysy, a nawet wyraz pozostał prawie niezmienny.

Panna Połofska zdejmowała z siebie szybko wilgotne suknie i obuwie i rozrzuciła to wszystko po pokoju po to, ażeby potem musieć samej zbierać, bo miejsca było mało. Nałożyła na siebie szlafrok mocno różowy w ogromne, jasne kwiaty, w którym wyglądała jak musme japońska i rzuciwszy się w niski fotel, przeciągnęła się rozkosznie. W tejże samej chwili zjawił się w drzwiach zasmarkany synek stróża i szurgnąwszy nogą, przybierał się na stole rozłożyć „kajety”.

— Idźno, idź Telku dzisiaj, głowa mnie boli, nie będę robić lekcji.

Apatyczna, a chytra twarz malca nie ujawniła ani zmartwienia ani radości. Znowu szurgnął nogą, pociągnął mocno nosem i zniknął za drzwiami.

— Telek, a powiedz tam, przechodząc, Maryni żeby mi zaraz przyniosła herbatę.

Wnieśiona po chwili herbata stygła jednak, a panienka nie ruszała się z miejsca.

Ze splecionymi z tyłu głowy rękami leżała w fotelu niby barwna plama rzucona dla efektu na szkiełko przedstawiający „wnętrze pokoju przy lampie”, a szare, cieniste jej oczy obserwowały z machinalnym uporem koniec haftowanego srebrnym papucia, w którym tkwiła stopa drobna, jak u dziecka.

Nareszcie wstała, podeszła do jedynego w tym pokoju większego stolika, który zarazem służył i za biurko, i skosztowawszy zaledwo jedzenia, odsunęła tacę, otworzyła teczkę i zaczęła pisać.

„Mój najdroższy, mój jedyny chłopczko! Tak strasznie — trzy razy podkreślone — potrzebuję cię zobaczyć!!! Byłam dziś u Borowca, wiesz, tego adwokata, co to opiekuje się sukcesją po dziadku i stanowczo zrzekał się swojej części. Dobrze zrobiłam, prawda? Wiem, że ty, mój złoty Wacku, jesteś tego samego zdania co ja, i że tak samo jak ja, nie chcia-

żemy wyekwipować tylko dwie armie; trzeba korpus oficerski wydobyc z trudnego położenia gospodarczego, napelnić go ufnością w siebie i zaufaniem do przywódców; trzeba wytworzyć wśród wojska przekonanie, że stoi za nim naród cały, że nie opuści go i nie wyśle go do walki bez środków wystarczających.

„Taki jest prawdziwy stan rzeczy i chciałbym użyć pewności, że żądane przez ministerium wojny sumy będą nareszcie użyte w sposób rozsądny, uczciwy i odpowiadający rzeczywistym potrzebom”.

Dodamy, że żądania te wynoszą 238 milionów lirów, na samo tylko wzmocnienie fortyfikacji granicznych i odnowienie artylerii, która nie odpowiada już wymaganiom teraźniejszym. Suma ta będzie niewątpliwie uchwalaona, ale w szerokich kołach ludności włoskiej wątpliwość o to, czy będzie zużyta w sposób odpowiadający potrzebie.

Tajemnicze pancerniki.

Od kilku tygodni obiega po prasie angielskiej i niemieckiej wiadomość o trzech tajemniczych olbrzymich pancernikach bojowych, budowanych w warsztatach angielskich na zamówienie rządu brazylijskiego a przeznaczonych właściwie na powiększenie floty wojennej jednego z mocarstw europejskich. Są to kolosy przewyższające pojemnością, siłą pancerza i uzbrojenia artyleryjskiego jeszcze sławne najnowsze pancerniki angielskie. Pojemność każdego z nich wynosi 19.000 tonn metrycznych a uzbrojenie składa się z 12 armat dwunastocalowych, tak ustawionych, że można skierować równocześnie 10 w każdą dowolną stronę. Według opinii znawców, jeden taki pancernik przedstawia taką siłę bojową, jak trzy a nawet cztery zwykłe pancerniki starego, przyjętego dotąd ogólnie w marynarce europejskiej typu.

Budowa ich odbywa się w wielkiej tajemnicy i zamówienie to jest tak zagadkowe, że w pewnych kołach angielskich powstało podejrzenie, iż pancerniki te są przeznaczone w rzeczywistości dla jednego z mocarstw współzawodniczących z Anglią, a zwłaszcza dla Niemiec. Sprawa o tyle nie jest wcale obojętna, że włączenie tych trzech kolosów do floty niemieckiej pozbawiłoby Anglię od razu bezwzględnej przewagi na oceanie, t. j. możliwości równoczesnego prowadzenia wojny z dwoma najsilniejszymi mocarstwami konkurencyjnymi i dlatego poruszono ją już kilkakrotnie w parlamencie.

Na zapytania te odpowiedziano urzędowo, że pancerniki te są przeznaczone dla Brazylii, ale gdyby nie miały być przez nią nabyte, to rząd angielski nie pozwoli nigdy na to, aby weszły w skład marynarki wrogiego państwa, t. j. Niemiec, lecz sam je nabędzie. To oświadczenie obudziło znowu w Niemczech obawy, że zamówienie rządu brazylijskiego jest tylko fikcją, a okręty te są przeznaczone właściwie dla Anglii, która przez włączenie ich do swojej floty zapewniłaby sobie na szereg lat najbliższych stanowcze panowanie na morzu.

Wobec wielkiej podejrliwości panującej po obu stronach, tajemnicze pancerniki przyczyniały się niemało do obustronnego rozdrażnienia i zaostrzania się stosunków.

Tymczasem podejrliwość nie jest wcale uzasadniona. Jak zapewnia obecnie w „Frankf. Ztg.” dokładny znawca stosunków południowo-amerykańskich, pancerniki te są zamówione rzeczywiście przez Brazylię, która zbiori się pośpiesznie na lądzie i na morzu w przewidywaniu wojny z Argentyną, roszcząc sobie pretensje do odegrania roli państwa przodującego w Ameryce Południowej.

Ze spraw krajowych.

Posiedzenie wielkiej Rady powiatowej.

Wieliczka, 30 lipca.

Po nabożeństwie żałobnym za duszę s. p. Namieśnika Potockiego, urządzonym przez Radę pow., w której wzięła udział liczna publiczność i reprezentanci starostwa, sądu, Zarządu salinarnego i t. d., odbyła Rada powiatowa w Wieliczce w dniu 29 lipca posiedzenie, na którym po przemowie prezesa i uchwaleniu wyrażenia współczucia wdowie po s. p. hr. Potockim, przystąpiono do obrad ze względu na treść swą ogromnie ważnych.

Wedle porządku dziennego debatowano, po udzieleniu przez prezydium odpowiedzi na interpelacje, nad długo już bardzo wlokącą się sprawą rozszerzenia dojazdu kolejowego z Podgórza do Bonarki. Ostatecznie ustalono repartycję całej 5360 koron wynoszącej kwoty, i uchwalono przypadającą na miasto Podgórze kwotę 893 kor. pokryć z funduszy powiatowych. Motywem do powzięcia tej uchwały jest fakt, że nowa ustawa drogowa, nawiasem mówiąc, w całym szeregu przepisów dla stanu dróg fatalna, nadmiernie w stosunku do wsi obciąża miasta.

W dalszym ciągu obrad uchwalono utworzyć fundusz jubileuszowy im. cesarza Franciszka Józefa, z którego odsetki przeznaczono na stałą subwencję dla Zakładu wychowawczego w Pawlikowicach. Na okres czasu — zanim fundusz ten osiągnie uchwaloną wysokość, postanowiono rok rocznie wstawiać w budżet powiatu kwotę równą 4% od sumy fundacyjnej i udzielać ją temuż zakładowi, jako tymczasową subwencję.

Ogromnie ważna sprawa krycia dachów materjałem ogniortwałym, wywołała żywą dyskusję. W szczególności krytykowano bardzo ostro sposób, w jaki kraj, względnie organ wykonawczy Sejmu, Wydział krajowy, przychodzi z pomocą ludności. Wedle rozporządzenia

Wydziału krajowego, mają powiaty prawo do uzyskania bezprocentowej, zwrotnej w 10 latach pożyczki 20.000 koron. Pomijając kwestję, że 20.000 koron są sumą absolutnie niewystarczającą, jest sam „modus procedendi” tak biurokratyczny, że gdyby nie był smutnym, byłby komicznym. Otóż Wydział krajowy udziela najpierw Wydziałowi powiatowemu promesę na 20.000 koron, potem Wydział powiatowy bada podania wniesione przez włościan i im znowu daje promesy, zawiadamiając o tem równocześnie Wydział krajowy, z prośbą o udzielenie takiej a-takiej kwoty, gdyż Wydział krajowy nie daje naraz całych 20.000 k. lecz tylko mniejsze kwoty, nie mniejsze jednak, niż razem dla kilku włościan 1000 koron. W dalszym ciągu tego „sposobu”, musi Wydział powiatowy — upoważniony do tego uchwałą pełnej Rady — zeznać skrypt notaryalny dla Wydziału krajowego, a sam zażądać od każdego z włościan również zabezpieczenia, w formie np. skryptu dłużnego notaryalnego z ręczycielami, lub intabulacji, weksla itp. Chłop tymczasem, nie znający się absolutnie na przepisach prawnych i nie wiedzący o formalnościach wymaganych, rozpoczyna zaraz po wniesieniu podania o pożyczkę budowę domu i... czeka, a deszcze tymczasem niszczą mu nieprzykryty budynek.

Czyżby nie było rzeczą prostszą zaufać powiatom i dać im od razu całe 20.000 koron do dyspozycji — wszak jest zupełnie możliwe, że i tak wpłyną do Wydziału naraz podania, przenoszące w żądaniach kwotę 20.000 k. Przewidując podobną możliwość, uchwaliła Rada powiatowa zaciągnąć ewentualnie dalszą pożyczkę 20.000 kor. w Towarzystwie Wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, jako pożyczkę na 4 proc. i uprosiła trzech swych członków, będących posłami na Sejm, tj. pp. Czecha, Maryewskiego i Skolyszewskiego, by sprawę tę na najbliższej sesji poruszyli.

Debatując nad dalszymi punktami porządku dziennego, wysłuchiwała Rada sprawozdania komisji rewizyjnej za rok 1907 i udzieliła Wydziałowi powiatowemu absolutoryum za ten rok.

Następującym punktem obrad była sprawa uwolnienia powiatowej Kasy oszczędności od obowiązku płacenia powiatowi rokrocznie kwoty 14.000 kor. tytułem zwrotu udzielonej Kasie w r. 1905 pożyczki komunalnej.

W sprawie tej było zapatrywanie wszystkich członków Rady zgodne w tym kierunku, aby kasę zwolnić od obowiązku płacenia rocznych 14.000 koron.

Dyskusja została zakończona uchwałą, uznającą w zasadzie potrzebę ostatecznego uwolnienia Kasy od ciężarów i postanawiającą wybór komisji z 7 członków, która ma w terminie do 3 miesięcy przedłożyć Radzie powiatowej wnioski konkretne.

Ostatnią sprawą była kwestya klęsk elementarnych, które przeważną część ludności powiatu autonomicznego wielicko-podgórskiego, przyprawiły wprost o ruinę. Po wysłuchaniu relacji co do szkód spowodowanych wylewem Wisły, Raby, Wilgi, Skawinki, Krzyworeki, Glińcówki i całej masy potoków bez nazwy, ale za to tem więcej niszczycielskich, uchwalono na wniosek posła Skolyszewskiego upoważnić Wydział powiatowy do przekroczenia rubryk preliniowanych budżetem o kwotę 10.000 koron i poczynić kroki u Rządu i Wydziału krajowego o udzielenie wydatnej zapomogi.

Tegoroczna klęska elementarna jest podwójną — czego nie zniszczyła powódź, to zniszczył deszcz. Mała rzeczka Skawinka poczyniła w Radziszowie bardzo poważne szkody, Wisła od Pozowic, naprzeciwko Czernichowa, aż po Niepołomice zalała wszystko w niższych położeniach, Raba i Krzyworeka płynęły po drogach powiatowych z taką chyżością, że zabrały kamień przygotowany do konserwacji dróg. Raba w dodatku spłukała koło Gdowa zupełnie i zabrała około 5 morgów żyznego gruntu — jednym słowem wylew spowodował szkody olbrzymie, prawie równe tym, które nawiedziły powiat w roku 1903.

Drugą klęską było porośnięcie zboża na pniu nawet, spowodowane nieustającym deszczem. Klęska ta wyrządziła w roku bieżącym znacznie większe szkody niż wylewy.

Powiat Wieliczka, należący do większych powiatów i mając 168 gmin, posiada 47.000 morg. gruntów pod uprawę rolną; jeżeli się tylko 100 koron policzyć jako stratę na morgu, to otrzymamy już olbrzymią cyfrę 4.700.000 koron, a ze stratą powodziową z pewnością przekroczy 2.000.000 koron, więc do 7.000.000 koron stracił powiat niepowrotnie.

Są to widoki dla rolników bardzo smutne.

Dr. K. SZCZEPAŃSKI.

Echa letnie.

Niemirów, w lipcu.

Dzisiaj, kiedy na wszystkich polach słyszymy nawoływanie do bojkotu niemieckich miejsc kąpielowych, na czasie będzie zapoznać czytelników „Słowa” z zapomnianem a niegdyś głośnie na całą Polskę uzdrowiskiem, które dzięki energii obecnego jego właściciela zaczyna się znowu przypominać i obiecuje niezadługo powrócić do dawnej świetności. Miejscem tem jest Niemirów, w którym przed dwustu przeszło laty huczno było i rojno, gdy ówczesny starosta jaworowski i wielki miłośnik płci pięknej, późniejszy bohater odsieczy Wiedeńskiej hucznie wyprawiał festyny. Huczno tu było za Sasów, kiedy dobra Niemirowskie należały do głośniejszych hrabiny Kosel. Jeszcze w początkach ubiegłego stulecia obszerne gospoda niemirowskich Łazienek po kilkaset

naraz mieściła gości, którzy się z całej Polski do tej ukrytej wśród lasów jaworowskich miejsciny po zdrowie zjeżdżali. Później, gdy koleje żelazne odwróciły ruch kuracjuszy do łatwiej dostępnych zagranicznych kąpeli, Niemirów coraz bardziej upadać zaczął. Po licznych zabudowaniach nie pozostało śladu, a jeszcze lat temu parę w uroczej tej miejscowości widzieć można było tylko parę wałających się od starości brudnych szop i więcej niż prymitywną budkę, skleconą z tarcic, w której w starym kociołku wodę do kąpeli grzano.

A jednak Niemirów wart jest lepszego losu — obfite źródła siarczano-słone, niezmiernie silne, podobnie jak wody lubieffskie, kilkakrotnie przewyższające zawartością siarkowodoru najgłośniejsze kąpiele siarczane zachodniej Europy, są nadzwyczaj skuteczne w cierpieniach reumatycznych, a w przeciwieństwie do innych podobnych miejsc kąpielowych w Polsce odznaczają się ważną dla reumatyków zaletą suchego położenia wśród borów szpilkowych, które ciągną się nieprzerwanie na kilka mil w około. Dzisiaj, kiedy dzięki zbudowaniu kolei rawskiej i jaworowskiej oraz kilku dobrych gościńców szosowych dostęp do Niemirowa, niegdyś wskutek nieprzebytych piaszków bardzo uciążliwy, ułatwionym został, obecny właściciel Niemirowa p. Karol Krusenstjern, prawnuk głośniego podróżnika i admirała rosyjskiego i jedyny przedstawiciel polskiej gałęzi tej szeroko rozrodzonej rodziny, energicznie wziął się do przywrócenia kąpielom niemirowskim należnego im wśród naszych zdrowisk stanowiska.

W przeciągu dwóch lat zapadła i opuszczona miejscowość zmieniła się do niepoznania. Na prześlicznej, starannie osuszonej łące, ciągnącej się na przestrzeni kilkuset morgów wąskim pasem od miasteczka Niemirowa do Łazienek, stanął zakład kąpielowy, urządzony według najnowszych wymagań lekarskich — na razie obliczony na 20 wanień, podzielonych na trzy klasy, z wzorowo urządzonej ogrzewalnią dla wody pompowanej maszynami parowymi ze źródeł wprost do kotła. Opodal na piaszczystym wzgórku na skraju lasu stanął ładny domek o kilku pokojach dla honoratorów, a w tych dniach oddany został do użytku kuracjuszy hotel o trzydziestu pokojach z wcale dobrą restauracją, zaopatrzony oprócz tego w osobne kucharki w numerach dla gości, pragnących prowadzić własne gospodarstwo; co wobec niezwykłej tutaj jeszcze taniości produktów spożywczych z pobliskiego Niemirowa i wsi okolicznych nie przedstawia trudności. Piaszczyste wzgórza zamieniły się na ozdobne gazony i klomby kwiatowe, dla rozrywki gości istnieje kregielnia, huśtawka, przybory gimnastyczne, krokiety, wreszcie scena dla przedstawień amatorskich.

Nadzwyczaj zdrowe i czyste, a co dla chorych najważniejsze, suche powietrze, lasy świerkowe zaglądające bezpośrednio do okien hotelu, łatwy stosunkowo dojazd z Jaworowa, Horyńca i Rawy, swoboda zupełna, przyjemności letniego mieszkania — jak grzybobranie, zbieranie jagód, kąpiel w rzeczce, łódka na pobliskim stawie, taniość wreszcie utrzymania pozwalają zalecić łązeczki Niemirowskie nie tylko kuracjuszom, szukającym zdrowia w kąpielach siarczanych, ale letnikom, pragnącym wypocząć na świeżem powietrzu; zwłaszcza dla dzieci raj tu prawdziwy. Od paru tygodni zakład posiada własnego lekarza, w przyszłym roku właściciel obiecuje rozszerzenie zakładu i urządzenie także kąpeli borowinowych i ma być również zaprowadzonym połączenie automobilowe z Rawą Ruską. Podczas sezonu odbywają się jak w innych zdrojowiskach festyny przy licznych udziale obywatelstwa całego powiatu, oraz inteligencji Niemirowskiej i oficerów kwaterującego w pobliżu pułku huzarów, z muzyką wojskową, tańcami, teatrem amatorskim, tombolą i innymi niespodziankami. Zobaczyć Niemirowskie łązeczki warto, a kto tam raz zajrzy, powróci tam z pewnością na dłużej.

J. S.

Rymanów - zdroj, koniec lipca.

Po deszczu długim i nieznosnym wreszcie słońce i pogoda. Z nad morza drzew poznikały opary mgieł a światło rzuca na lasy kolorowe cienie. Pesymistyczne, osmętniałe nudą słoty twarze gości kąpielowych ożywiło słońce i przeczyste powietrze. Narzutki zniecierpliwione, cięższe parasole i kalosze poszły w ką a zabarwiło się od jasnych toalet.

Setki dziatwy rozkrzyczanej a więzionej po ciasnynach, przepelnionych willach wyległo na łąki i deptak; milkną desperackie narzekania kuracjuszy trochę przesadzone nie pogoda na niedogodności zakładu kąpielowego. Wszyscy są nastroszeni ugodo i cieszą się pogodą. Czy tylko na długo?

Sezon tegoroczny należy do lepszych, bodaj czy nie do najlepszych (ale tylko ta 4-o tygodniowa siła). Ostatnia lista kąpielowa podaje osób przeszło 2.000 z różnych stron Polski, nawet z zagranicy. Są to w części widome wpływy bojkotu „pruskich badów”, a przeważnie przyciągającego uroku Rymanowa i jego cudownych (dosłownie) źródeł. Tę cudowność stwierdzamy obserwując stałych, rokrocznie zjeżdżających kuracjuszy Rymanowa, zwłaszcza dzieci chore, które jakby „w oczach” naszych zdrowieją. Znajdują tu one prócz wód leczniczych mineralnych (solanek jodowych) i kąpeli jodowych, nadzwyczajną swobodę, nieskrępowane używanie natury, gdzieindziej często zbyt ograniczane.

Żal nam jedynie, że cenne zdrojowisko nie rozwija się stosunkowo tak, jak wartością swoją na to zasługuje. Mamy na myśli braki, które ten rozwój tamują. Nie chodzi nam już o instalacje luksusowe, na które stać bogate zakłady zagraniczne, bo umiemy oceniać rzeczy miarą możliwości naszych stosunków — lecz o konieczności, bez których dalszy rozrost jest

niemożliwy. Więc obok wielu, choćby tylko potrzeba większej ilości łazienek kąpielowych, domów mieszkalnych i pensjonatów, brak których odczuwają zwłaszcza w r. b. goście, cisnąc się po willach i placąc za pomieszkanie ceny wysokie. A dotkliwe straty ponosi także i właściciel, który w tym sezonie, w lipcu, niejedną rodzinę kuracjuszy odprawić musiał z niczem.

Po statystyczne dane zaglądam do doskonałej monografii Rymanowa-zdroju dra Eugeniusza Waigla, b. kilkoletniego lekarza zakładowego. Dowiaduję się, że od r. 1897 wybudowano tu jedną tylko, do dziś jeszcze w niezupełnem użytkowaniu willę „Teresę”. Powstała w r. 1902 jedno skrzydło nowych łazienek nie zwiększyło się; o drugie, tak, że ze starymi posiada cały zakład 53 przedziałów kąpielowych o 105 wannach.

Tajemnicą nie jest, że przyczyna tego nie tkwi w niedbałości i niechęci właściciela Rymanowa. Hr. Jan Potocki, syn twórcy dzisiejszego zdrojowiska, śp. Wojciecha i znanej w kraju Anny z Działyńskich, właściciel i dyrektor zakładu jest w pewnym stopniu i w naszych stosunkach, zwłaszcza jako człowiek „swojej sfery”, osobistością niezwykłą.

Pracownik niestrudzony, prowadzący osobiście wszystkie agendy zakładu od rana do nocy, czynny i wglądający we wszystko, widzi pewnie najlepiej owe braki, a chęć zaradzenia rozbija się o środki materialne. Znałe nam wszystkim opłakane warunki tego rodzaju prywatnych przedsiębiorstw w Galicyi o ile nie oparte są na milionach. Fiskus, niechęć władz oficjalnych, a obojętność krajowych to „unendliche Melodie”.

Rymanów w danych warunkach mimo ciągłego napływu gości i swych przyrodzonych bogactw, których przedsiębiorcze wyzyskanie (przez wywóz fiaskowy wód mineralnych, soli rymanowskiej, kamieniołomów) mogłoby nieść znakomite dochody, bez większych wkładów pieniężnych nie może się procentować, a z tem i rozwijać. Może pomyślał o tem gospodarze kraju?

Coś więcej o Rymanowie w sezonie bieżącym, o pewnych desideratach pod adresem zarządu i o kolonii leczniczej, jednej z najpiękniejszych instytucji w kraju naszym — podam w korespondencji następnej.

w. b.

O ruch turystyczny.

Z powodu rozmowy z p. Zygmuntem Rosnerem.

W przejeździe swym przez Kraków zaszedłem do biura Krajowego Związku Turystycznego po pewne, potrzebne mi informacje. Tam zawarłem znajomość z sekretarzem Związku p. Z. Rosnerem. Znanym mi był ze słyszenia, jako jeden z najczynniejszych, najbardziej rzutkich i pomysłowych członków Związku.

O ekonomicznem znaczeniu ruchu turystycznego dla Galicyi miałem z nim dłuższą rozmowę. Przytaczam ją, posiada bowiem ona ogólniejsze znaczenie. Poglądy p. Rosnera winny zainteresować czynniki miarodajne, które powołane są do pieczy nad podniesieniem ekonomicznem kraju.

Zwiedziłem właśnie szereg miejscowości w Galicyi, jako turysta i wypowiadałem swe żale, iż Galicya, chociaż ma wszelkie prawo zaliczać się do najpiękniejszych krajów monarchii austriackiej, jednak pod względem turystycznym jest traktowaną po macoszu przez rząd centralny.

— Cóż pan chce — odparł mi p. Rosner — Znaczenie ruchu turystycznego nie tylko przez rząd centralny, lecz przez naszych ekonomistów jest niedocenione. W monarchii austriackiej popieraniem ruchu turystycznego zajmują się krajowe związki turystyczne, w ich rzędzie i nasz. Nie należy jednak zapominać, że kierownictwo tych związków jest urzędem honorowym, nic więc dziwnego, że i praca jednostek, stojących na czele związków, nie może być tak wydajną, jak tego wymaga potrzeba... Popieraniem ruchu turystycznego moim zdaniem, winny zająć się dobrze zorganizowane towarzystwa, subwencyonowane przez państwo, kraj, miasta, Izby handlowe i przemysłowe, a powinny być popierane przez najwyższy urząd centralny, który przychodziłby z inicjatywą w sprawach np. kolejowych, przewozowych itp. W Szwajcaryi np. istnieje biuro centralne spraw kolei związkowych, które rozporządza funduszem 80.000 fr. rocznie, przeznaczonym na popieranie ruchu turystycznego, podczas gdy nasze ministerstwo kolejowe od r. 1904 ma na ten cel o wiele mniejszą kwotę. Co z tego wypaść może na Galicyę?...

Dochody z ruchu turystycznego — poczęt z ożywieniem mówić p. Rosner — występują w bilansie państwa bardzo wyraźnie.

Ruch turystyczny jest bogatym i obfitym źródłem zarobku i dobrobytu nie tylko tych, którzy bezpośrednio zajmują się przewozem i pomieszczeniem podróżnych, lecz także szerszych warstw ludności, którym fala podróżnych zapewnia popłatne zatrudnienie, lub korzystne pozbywanie ich gospodarczych i przemysłowych wyrobów. Jest to bardzo jasne — przecież wszystko to, co obcy podróżny w czasie swego pobytu w kraju spożytkowuje, uważanem być może jako towar krajowy, za granicę wywieziony. Nadto podróżny zagraniczny, jako konsument w kraju, uwalnia krajowego producenta od

wydatków transportu i cła, któreby producent przy wywozie za granicę opłacić musiał. Są państwa, które na miliony obliczają swoje dochody roczne, wypływające z ruchu turystów. Taka Szwajcaryja naprzykład wykazuje rocznego dochodu z podróży około 160 milionów franków, gdy monarchia austriacka zaledwie około 60 milionów koron, a przecież nie ustępuje ona tak dalece swymi urokami przyrody.

— Słusznie... — zauważyłem — weźmy chociażby Galicyę naszą, jej Tatry, Pieniny, Czarnohorę i cały Wschód. Toć tutaj są cuda, których nie powstydzimy się przed światem. Udostępnijmy tylko je.

— Udostępnijmy, mówi pan... Ja sądzę, że rząd w interesie dobrobytu publicznego, jak jest powołany i obowiązany do popierania innych gałęzi gospodarstwa rolnictwa, rzemiosł, handlu i przemysłu, tak samo jest powołany i obowiązany do czynnej pomocy i współdziałania w podniesieniu ruchu podróży.

My — mówię o naszym Związku — wywiązać się z tego zadania całkowicie nie możemy.

Mniemam, iż nad kwestyą, poruszoną przez p. Rosnera, nie powinniśmy przejść do porządku dziennego.

Na końcowy ustęp wypowiedzianych przez p. Rosnera myśli nie godzę się całkowicie w stosunku oczywiście do Galicyi. Jeżeli będziemy oglądali się na centralny rząd wiedeński, na jego pomoc i współdziałanie, nie rychło doczekamy się pomyślnych rezultatów. Sprawą tą zająć się winien Wydział krajowy. Niech sprawą tą zajmie się on jak kupiec, co ma do zbycia towar, niech towar ten reklamuje. Reklama wstydu mu nie zrobi, bo reklamować będzie towar przedni. Dział, gdy brzmi na całej ziemi polskiej hasło „bojkotujmy towary niemieckie, bojkotujmy uzdrowiska niemieckie! popierajmy swoje!” — niech na tem hasle Galicya pocnie robić interes.

Ściągnijmy najpierw do Galicyi turystów-rodaków naszych z pod zaborów rosyjskiego i pruskiego. Uczynić to łatwo za pośrednictwem prasy warszawskiej i poznańskiej. Z gotowością otworzy ona swe szpalty dla opisów wycieczek po Galicyi, tylko niech czynniki miarodajne w Galicyi zechcą współdziałać z prasą... Prasa polska na swoją rękę rozpoczęła już akcję podobną — jeden z najpoważniejszych dzienników warszawskich „Głos Warszawski” obesłał swego delegata po uzdrowiskach galicyjskich i nadsłał do nich kuracjuszów. Prasie należy dopomóc.

Czy może Wydziałowi krajowemu brak odpowiedniego organu wykonawczego? To można go stworzyć; życie śmieje się z biurokratycznych szematyzmów.

Z. S. BOŃCZA.

Uczczenie prochów hetmana Żółkiewskiego.

W Żółtkwi powstała myśl, aby przy sposobności obchodu 300-letniej rocznicy założenia miasta uczcić i prochy hetmana Żółkiewskiego, spoczywające w podziemiach farnego kościoła w zaniedbanym grobowcu, nowym sarkofagiem. Zawązał się komitet w tym celu, który ogłasza następującą odezwę:

Do Narodu! „Jakaś przemoc wrotom grobu się wydarła!... Oto słyszę, woła!... Wypiański. Są w moim naszej słowa, posiadające tajemniczą władzę nad sercem każdego Polaka, słowa budzące w nim Moc lub Ból głęboki a twórczy!

Król Jagiełło, Grunwald, Kluszyń, Wiedeń uderzają jak błyskawice i zapalają piersi do nowego „olbrzymów dzieła”.

A tem silniejsze wstrząśnienie — im większa męka istnienia — im więcej przygniatą przekleństw niewoli.

I oto na taką właśnie chwilę wzruszonej niedoli, skutkiem gwałtownego naporu nieprzyjaciół przynosi czas uroczystość hetmana Stanisława Żółkiewskiego, zwycięzcy z pod Kluszyń, pogromcy carów rosyjskich.

„Z dali, hen, z zaświatów, z prochów” staje przed stroskane oczy Narodu, wydarty grobu przemocą, żywy „Rycerz bez skazy i lęku” — który 46 lat spędził w obozie, dwadzieścia i kilka na senatorskim krześle, pracując jako obywatel i wielki mąż stanu z wyteżeniem nad utrzymaniem wewnętrznego zespołu, oraz całości i jednności Rzeczypospolitej i który w 73 roku życia za Wiarę i Ojczyznę krew przelał.

„Jeśli zostaniem zwyciężeni — nie między jeńcami — jeno między poległymi mnie szukajcie!”

Oto głos Hetmana, bijący z krainy wieczności w pierś Narodu.

Wytężmy słuch, aby nie uronić ani słowa!

„A jeśli gdzie za granicą śmierć Pan Bóg przysłał, tamże pogrześć grzeszne ciało moje — a na temże miejscu mogiłę wysoką usuć. Nie dla ambicji jakiej tak mieć chcę, ale żeby grób mój był kopcem Rzpltej granic.”

Dobro Rzpltej, Jej sława, potęga i honor — oto jedyna troska Hetmana i testament, a śmierć dla Niej i w Jej obronie — to łaska od Boga zesłana, dobra nowina, którą we wspólnej radości obchodzić należy.

A gdy śmierć, jakby tajemnicza Moc, poczęła zbliżać się do Ciecorskich pól, prosił Hetman, aby nagrobek Jego bez chlubnych był słów, trumna — na znak radości okryta szkarłatem.

Tę wolę hetmana spełniono.

Czas jednakże odebrał szkarłatowi barwę, a trumnę rozsypał w gruz i szczątki Hetmana w ostateczną podał poniewierkę.

Rocznica 300-lecia założenia Żółtkwi przypominał ten smutny nad wyraz stan rzeczy i ludzie dobrej woli podjęli myśl naprawienia wiekowego niedbalstwa.

Zawązano komitet — zebrano fundusze na sarkofag i postanowiono doń złożyć śmiertelne szczątki Bohatera z pól Ciecorskich.

I oto nadchodzi chwila, gdy w godny sposób pragniemy złożyć popioły St. Żółkiewskiego do nowego sarkofagu.

Pragniemy, aby uroczystość ta była uroczystością narodową, aby była oddaniem hołdu naszej wielkiej przeszłości.

Pragniemy, aby dzień pogrzebu Stanisława Żółkiewskiego, na dzień 29 września b. r. naznaczony, w murach naszych zgromadził Polaków z nad Wisły — Warty — z kresów wschodnich i zachodnich.

Zapraszamy do wzięcia udziału cały naród. Komitet: Tadeusz Starzyński prezes, Józef Halka sekretarz i szereg podpisów obywateli miasta Żółtkwi i okolicy.

MAŁY FEILETON.

Mark Twain: Bajeczka o kominiarczyku.

(Dokończenie.)

Tommy, bardzo kontent z komplementu, poprawił się na siedzeniu i powiedział:

— Znasz ty tego obdartusa, który myśli, że jest rzeźnikiem, dlatego, że roznosi w koszyku zgnile wątroby i mięso dla kotów? Otóż najpierw jemu powiem.

Jimmy zmartwił się i rozczarował się srodze.

— Wstydziliś się Tommy — rzekł z wymówką. — Wiesz, jak bardzo mi na tem zależy, a kpisz sobie i żartujesz.

Tommy poklepał go przyjaźnie po plecach.

— Uspokój się Jimmy. Już ja wiem, co robię. Zobaczysz! Ten obdarty rzeźnik powie tej starej, co to sprzedaje kasztany pieczone na rogu — to jego największa przyjaciółka. Poproszę go o to. Ona zaś, na prośbę jego, powtórzy to swojej bogatej kuzynce, która ma owocarnię na rogu o dwie ulice dalej, a ta znów przyjacielowi swemu, który ma sklep z dziczyzną. On powie policyantowi, a policyant swemu kapitanowi, a kapitan sędziemu, a sędzia szwagrowi swemu staroście, a starosta szeryfowi, a szeryf burmistrzowi, a burmistrz prezesowi rady, a prezes rady...

— Na Boga, Tommy! Ależ to cudowny plan! Skądże ci...

— Admirałowi, a admirał głównodowodzącemu, a głównodowodzący wielkiemu łowczemu, a wielki łowczy wielkiemu koniuszemu, a wielki koniuszy szambelanowi, a szambelan wielkiemu mistrzowi ceremonii, a wielki mistrz ceremonii ulubionemu paziowi, a paź uklęknie przed najjaśniejszym panem i szepnie mu to do ucha. Ot i już!

— Hurrah! Tommy. Pomysł to genialny. Skądże ci on przyszedł do głowy?

— Nie skacz, jak sroka, tylko siadaj i słuchaj, to ci powiem parę słów mądrości — a nie zapomnij ich aż do śmierci. Kto jest najlepszym twoim przyjacielem, przyjacielem, któremu nie umiałbyś niczego odmówić?

— Ty, Tommy. Wszakże wiesz o tem.

— Przypuśćmyż, że chcesz o wielką przysługę poprosić kocięgo rzeźnika. Nie znasz go i odesłałby cię do dyabła, bo to tego rodzaju człowiek. Ale jest on po tobie najlepszym moim przyjacielem i nogi by schodził, aby mi zrobić przyjemność. Co więc lepiej, czy żebys ty go poprosił, by powiedział przekupce kasztanów o kawonowej kuracyi, czy żebym ja to za ciebie uczynił?

— Naturalnie, że żebys ty to zrobił; ale nigdy by mi to na myśl nie przyszło. To cudowny pomysł!

— To jest filozofia. Tak się to nazywa, a wynika z następującego prawda: każdy człowiek, mały czy duży, ma przyjaciela, który kontent jest, gdy mu przysługę wyświadczyć może — kontent, tak aż do szpiku kości. I dla tego wszystko to jedno, skąd pochodzisz i dokąd dążysz. Chodzi tylko o to, abyś znalazł pierwszego przyjaciela. Rola twoja tu się kończy, bo on sam już znajdzie drugiego, a drugi trzeciego itd. przyjaciela przyjaciele, jak ogniwo za ogniwo, aż uformuje się cały łańcuch.

— To prześliczna rzecz, Tommy!

— A tak łatwa, jak a—b—c. Tylko, że nikt jej nie próbował, bo każdy jest durniem. Idzie taki bałwan do pierwszego lepszego obcego, albo pisze do niego list i dziwi się odmowie. A no, dobrze mu tak, kiedy taki głupi. Cesarz mnie nie zna, ale to nic nie szkodzi — zje on jutro swojego kawona. Zobaczysz! Hi—hi — czekaj no! Idzie tam koci rzeźnik. Dopędzę go. Do widzenia, Jimmy.

Tommy dopędził rzeźnika.

— Słuchaj no, chcesz mi wyświadczyć przysługę?

— Czy chcę? Naturalnie! Gadać co, a zaraz lecieć!

— A więc idź i powiedz przekupce kasztanów,

Plaszcze i peleryny (umowe)

Buciki higieniczne dla Pań, Panów i Dzieci

Specjalny skład Linoleum i Cerat

7840

Lwów, Karola Ludwika 3.

żeby wszystko rzuciła i zaraz poszła powiedzieć najlepszej swojej przyjaciółce, że cesarz powinien zjeść kawona, to wyzdrowieje. A niechaj prosi ją, by wiadomość tę puściła dalej.

W ten sposób dobra rada kominiarczyka ruszyła w drogę do cesarza.

III.

Następnego wieczora, około północy, stroskani doktorowie szepotali w pokoju najjaśniejszego pacjenta, albowiem cesarz bardzo źle się miał.

Nie mogli temu zaprzeczyć, że czuł się coraz gorzej, ilekroć dali mu poić nową kolekcję lekarstw. Chory leżał z zamkniętymi oczami i do kościotrupa podobny, a ulubiony jego paż wachlarzem spędzał z niego muchy i poplakał po cichu. Wtem chłopak usłyszał szelest jedwabnej portiery i ujrzał we drzwiach wielkiego mistrza ceremonii, który gwałtownie kiwał na niego. Zerwał się więc i na palcach pobiegł do swego ukochanego przyjaciela, wielkiego mistrza, ten zaś szepnął mu na ucho:

— Weź to, mój mały, i namów najjaśniejszego pana, aby raczył to zjeść. To go uratuje.

— Dobrze, moja w tem głowa, aby zjadł — odparł chłopak, biorąc talerz z dwoma kawałkami kawona.

Nazajutrz rano rozeszła się po całym kraju wieść, że cesarz wyzdrowiał i kazał powiesić swoich lekarzy. Cały naród cieszył się i radował i zaczęło robić przygotowania do iluminacji.

Po śniadaniu najjaśniejszy pan pograżył się w zadumie. Czuł ogromną wdzięczność dla swego wybawiciela i rozmyślał nad tem, jakby go odpowiednio a wspaniale nagrodzić. Nareszcie ułożył cały plan i zawoławszy paza, zapytał go, czy on to wynalazł ten sposób na dysenterję.

Chłopak odpowiedział, że nie — dowiedział się o nim od wielkiego mistra ceremonii.

I znów cesarz się zamyślił; wielki mistrz był hrabią; nada mu więc książęcy tytuł i wielkie posiadłości, należące do jednego z członków opozycji. Ale przywołany wielki mistrz był uczciwym człowiekiem i na pytanie jego cesarskiej mości odpowiedział, że dowiedział się o lekarstwie od szambelana. Posłano więc po szambelana. Ten był wicehrabią, należało go więc zrobić hrabią z dodatkiem pięknych włości, ale i on nagrody przyjąć nie chciał, powołując się na wielkiego koniuszego. Cesarz wymyślał coraz mniejsze nagrody, zastosowane do stanowiska zasłużonych, aż nareszcie mu to obrzydło i wezwał naczelnika policyi. Temu polecił wysledzić doradcę cudownej kuracji, aby go móżdż naleźcie wynagrodzić.

O dziewiątej wieczorem naczelnik policyi stawiał się znowu w pałacu i oznajmił cesarzowi, że owym nadzwyczajnym lekarzem był kominiarczyk, zwany Jimmy.

— Pocziwe chłopczysko — zawołał najjaśniejszy pan z głębokim uczuciem — ocalił mi on życie i nie pożaluj tego!

I posłał mu parę własnych butów i to jedną z lepszych, wcale jeszcze nie podartych, ale że były na Jimmy za duże, więc dostał je stary Zulus i tak sprawiedliwości stało się zadość i wszystko jak najlepiej się zakończyło.

Przek. A. Z.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Trzeciego Maja 5).

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada.)

BILINSKA SZCZAWA

Znakomity dyetetyczny napój stołowy.
Proszę zapytać lekarza domowego o wartości Wody Bilińskiej. 7412

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
Dra Hugona Dattnera
b. asystenta kliniki dentystycznej w Berlinie
prezencjony został na ul. Jagiellońskiej 15, I p.
Godziny ordynacyjne od 9—1 i od 3—6 popoł.
8696

Adwokat Dr. Edward Solański
przeniósł kancelaryę z domu ulica Piekarska 1. 12, do
domu ulica Klonowicza 1. 16. 8540

Blanka Rothenberg Zygmunt Balsam
BRODY. Zaręczeni w lipcu 1908. SERETH.
8723

„OJCZYŻNA“

Tygodnik ilustrowany dla ludu
kosztuje wraz z przesyłką pocztową rocznie 4 kor
kwartalnie 1 kor.

— wychodzi w Krakowie na każdą niedzielę. —
Adres Redakcji i Zarządu: **Kraków**
Długa 1. 5.

Administracja „Słowa Polskiego“ przyjmuje jednocześnie prenumeratę na

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO
— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
następujące prace

Romana Dmowskiego:
NIEMCY, ROSYA I KWESTYA POLSKA. Str. XI.
i 271. — Kor. 5.—.
Myśli nowoczesnego Polaka. Wydanie trzecie, powiekszone, str. 280. — Kor. 3-80.
Wychodźstwo i osadnictwo. Część pierwsza, str. 109.
Kor. 2.—.

Lekarz chorób wewnętrznych
specjalista w chorobach płuc, gardła, nosa i uszu

Dr. Teofil Stachiewicz
powrócił do Lwowa — ul. Sobieskiego 4.
8706

Po spożyciu owoców należy pić
COGNAC
GRÓF KEGLEVICH ISTVAN UTÓDAI
(hrabiego Stefana Keglevicha następcy)
celem zapobiegania dolegliwościom żołądkowym.
Przed nasiadownictwem bez marki ochr. przestrzegamy.

Wiadomości bieżące.

→ **Wiadomości osobiste.** Lekarz dr. Teofil Stachiewicz powrócił już na stałe z feryi letnich i rozpoczął ordynować.

→ **Krajowy warsztat naukowy dla wyrobu zabawek** w Jaworowie rozpoczyna kurs szkolny z dniem 1 września 1908.

→ **Kursy wakacyjne dla położnych.** Za inicjatywą i staraniem lwowskiego Towarzystwa ginekologicznego, dzięki poparciu czynników autonomicznych i rządowych, wchodzi w tym roku w życie pierwsze w Galicyi kursy wakacyjne dla akuserek, mające na celu zapoznanie ich z najnowszymi postępami nauki położniczej. Pierwszy kurs czterotygodniowy, ograniczony na początek tylko dla położnych lwowskich, rozpoczyna się w poniedziałek dnia 17 b. m. o godz. 11-tej przedpołudniem. Wolontaryuszki zechcą się zgłaszać w godzinach przedpołudniowych w c. k. Szkole położnych we Lwowie, gdzie po dopełnieniu wymaganych warunków mogą być wpisane na kurs. Towarzystwo ginekologiczne, uwzględniając okoliczność, że położne nie mogą zazwyczaj na wzór lekarzy-specjalistów udawać się od czasu do czasu na dalsze studia za granicę, pragnie im w ten sposób dopomóc do uzupełnienia i odświeżenia wiadomości fachowych na własny i społeczny pożytek.

→ **Z kolei państwowych.** Z dniem 12 lipca b. r. otwarto w obrębie Dyrekcyi kolei w Pradze na szlaku Sudoniez—Skalsko—Stara-Paka, między stacyami Eibeschowitz-Kosti i Mładowem przystanek osobowy Malechowice—Roweń do ruchu osobowego i ograniczonego pakunkowego.

→ **Dostawy kolejowe.** Dyrekcyja kolei państwowej we Lwowie rozpiła licytację na dostawę oleju rzepakowego do palenia i do smarowania na rok 1908-9. Blizsze warunki i formularze ofert można otrzymać w biurze 4 Dyrekcyi od dnia 10 do 29 sierpnia b. r. Termin wnoszenia ofert kończy się 30 sierpnia o g. 12 w południe.

→ **Zmiana rozkładu jazdy.** Z dniem 10 sierpnia b. r. ulegnie rozkład jazdy pociągu osobowego nr. 1226 (odjazd ze Stryja o godz. 4 minut 37 popołudniu) o tyle zmianie, że pociąg ten nie będzie wjeżdżał do Chyrowa, tylko wprost do Posady chyrowskiej. Jego obecny czas przyjazdu do Chyrowa uważać należy jako czas przyjazdu do Posady chyrowskiej. Dla podróżnych, jadących tym pociągiem do stacji leżących przy szlaku Chyrow—Sanok prowadzić się będzie pociąg lokalny nr. 2022 z Posady chyrowskiej do Chyrowa w bezpośrednim połączeniu od pociągu nr. 1226 i bez przesiadania w Posadzie chyrowskiej według następującego rozkładu jazdy:

Posada chyrowska odjazd o godz. 7 min. 45 wieczorem, Chyrow przyjazd o godz. 7 min. 49 wiecz. Pociąg osobowy Nr. 2023 kursujący obecnie między Chyrowem i Przemyślem, kursować będzie od dnia 10 sierpnia b. r. wyłącznie tylko między posadą chyrowską i Przemyślem (odjazd z Posady jak dotychczas o godz. 7 min. 35 wieczór).

Zmiany te uwidocznił w ściennych rozkładach jazdy tabl. VII a na szlakach 205, 212 i 216. Odpowiada V dodatek do kieszonkowego rozkładu jazdy otrzymać można bezpłatnie we wszystkich

kasach osobowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy.

→ **Z powodzi klęsk żywiołowych.** W sprawie pomocy dla ludności, dotkniętej klęskami elementarnymi, była w Namiestnictwie deputacya z urzędu głównego Kółek rolniczych, złożona z pp. Cieleckiego i dr. Gargasa. Deputacya zaznaczyła, że Tow. Kółek rolniczych zarządziło ze swej strony badanie co do szkód, poniesionych przez ludność włościańską. P. namiestnik oświadczył, że po ustaleniu rozmiarów klęski, przy którym skorzysta z pomocy Kółek rolniczych, powoła również asocjacje rolnicze do współudziału w akcji ratunkowej.

→ **Z Galic. Tow. cyklistów** Pierwsze walne zgromadzenie „Galic. Tow. Cyklistów“ we Lwowie odbyło w niedzielę dnia 26 bm. w sali „Sokoła Macieży“, na którym wybrani zostali do zarządu pp. Dr. H. Mikolasch jako prezes, A. Lang wiceprezes, A. Porczyński kapitan, wszyscy na 3 lata, E. Florek jako zastępca kapitała, E. Czapański buchalter i W. Dostal gospodarz I na 2 lata, G. Butent jako kasjer, J. Koianty gospodarz II i E. Adamowski gospodarz III na rok. Na zastępców komitetowych pp. 7 R. Nikifyrian na 3 lata, J. Bulat na 2 lata i A. Zemanek na rok. Do komisji rewizyjnej weszli pp. S. Porczyński, N. Goldapper i F. Rosyk. Do sądu polubownego zaś pp. L. Kuchar, R. Tomicki, T. Krzysztofowicz, J. Wydrych i W. Przybylski.

→ **Miejsca dla urlopników.** „Krajowe Biuro pracy“ nadsyła nam następujący komunikat:

W pierwszych dniach września kilkanaście tysięcy żołnierzy z naszego kraju kończy służbę wojskową. Opuszczając po trzech latach szeregi wojska, stają ci urlopnicy wobec konieczności wyboru zawodu, muszą znaleźć dla siebie źródło utrzymania, a więc zarobek, pracę. W interesie urlopników jak i w interesie całego niewątpliwie społeczeństwa leży, aby nie byli oni zmuszeni do wstąpienia z konieczności do pierwszego lepszego, nie odpowiadającego im zresztą zawodu, aby nie byli zmuszeni do przyjęcia pierwszego z brzęgu miejsca. We wszystkich okolicach kraju, we wszystkich zawodach potrzeba tysięcy rąk do pracy. Interes publiczny więc wymaga ułatwienia urlopnikom wyboru zawodu, wymaga pospieszenia im z pomocą w wyszukaniu zarobku w chwili rozstrzygającej nieraz o całym ich życiu. Pomoc ta polegać winna na dostarczeniu urlopnikowi dokładnych informacji o wolnych a nadających się dlań miejscach w całym kraju i we wszystkich zawodach. Ułatwiając w ten sposób urlopnikowi uzyskanie odpowiednich dlań miejsca, oddaje się tem samem doniosłą usługę i pracodawcy, poszukującemu odpowiedniego robotnika. Zrozumiały to ważne społeczne zadanie ościenne kraje i państwa. Od szeregu lat zorganizowały pośrednictwo pracy specjalnie dla urlopników. Instytucja ta, stanowiąca jedno z ogniw organizacji publicznego pośrednictwa pracy w tych krajach, wpływa bardzo dodatnio na wyrównanie podaży i popytu pracy, stała się w pełnym słowa znaczeniu instytucją dobra publicznego. Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie postanowiło więc za wypróbowanym za granicą wzorem zorganizować w bieżącym roku pośrednictwo pracy dla urlopników w naszym kraju. W tym celu zwraca się Krajowe Biuro do wszystkich pracodawców w kraju z następującą prośbą: Ktokolwiek we wrześniu lub październiku będzie miał wolne miejsce dla oficjalisty, slugi, robotnika fachowego czy zwyczajnego itp., zechce pod adresem: Krajowe Biuro pośrednictwa pracy przy Wydziale krajowym we Lwowie podać imię swoje i nazwisko, dokładny adres, jakie miejsce ma do obsadzenia, względnie liczbę takich miejsc, następnie wysokość płacy, względnie innego wynagrodzenia w naturaliach itp. a wreszcie dzień, w którym to miejsce ma być objęte. Zgłoszenia takie wolnych miejsc należy nadesłać najpóźniej do 15 sierpnia. Zgłoszenia po 15 sierpnia do Krajowego Biura nadesłane, nie będą uwzględnione. Krajowe Biuro pracy ułoży na podstawie tych zgłoszeń listy miejsc wolnych dla urlopników w całym kraju we wszystkich zawodach i rozesła je w kilku tysiącach egzemplarzy do wszystkich oddziałów wojsk z naszego kraju się rekrutujących. Reflektujący na dane miejsca urlopnicy zgłoszą się sami wedle podanych w liście adresów wprost od odnośnych pracodawców.

→ **Contessa Mizzi Veith.** Nasz korespondent wiedeński (A) pisze: Nasamprzód małe sprostowanie. Dyablik drukarski z obrońcy „conte’a Veitha“, pan dr. Hofmokra zrobił „radcę ze Lwowa“. Piszący te słowa telefonował „rodem ze Lwowa“, a kolega, który we Lwowie stenografował dyktowany mu telefonicznie artykuł niewątpliwie dobrze owe wyrazy napisał. A teraz, nowe szczegóły: szef policyi kryminalnej w Wiedniu Stukart ogłosił w gazetach niedzielnych, że nie znał Mizzi Veith, nawet nie wiedział o jej istnieniu. Ktoś zatem musiał nadużyć jego nazwiska. Tak samo i starszy komisarz policyjny, dr. Baumgarten zaprzecza, aby kiedykolwiek robił owej Veith propozycje niemoralne i groził jej zemstą w razie odmowy.

Dalszego ciągu procesu oczekuje ciekawie cały Wiedeń. Nie chodzi już tutaj o skandal, lecz o wyjaśnienie pewnych ciemnych punktów policyjno-administracyjnych.

→ **„Z Gwiazdy“.** Wydział Stow. „Gwiazda“ wybrany na ostatnim Walnem Zgromadzeniu postanowił jednomyślną uchwałą zaprosić z grona kuratorów na prezesa dotychczasowego, zasłużonego dla „Gwiazdy“ prezesa, radnego m. p. Michała Walichewicza, Zastępcą wybrano p. Früauffa Wojciecha. Dalej wybrano sekretarzami: pp. Lecha Antoniego i Benrada Gabryela. Skarbnikami: pp. Rocha Teodora i Kiebusiewicza Mieczysława. Bibliotekarzami: pp. Bieniarza Józefa i Piękosza

Wysława. Kontrolerami: pp. Iwaśkę Jana i Wiszniewo Władysława.

Inteligentne obwieszczenie. Magistrat miasta Lwowa wydał „Obwieszczenie” przeznaczone do rozlepienia na murach, zawierające przepisy ministerialne, które obowiązują przedsiębiorców i pracodawców przy zgłaszaniu urzędników prywatnych do państwowego ubezpieczenia na niezdolność do pracy i na starość. Zgłaszanie to jest obowiązkiem a wyznaczono na nie termin ośmioldniowy.

Tyle na razie co do samej rzeczy, tekst bowiem tego obwieszczenia, zasługujący na dosłowne wydrukowanie, musimy zatrzymać do jutra, aby je trochę „wyczesać” i o ile możliwości przetłumaczyć, wedle powiedzenia Słowackiego „na język człowieka”.

Tekst bowiem jego napisano, czyli przetłumaczono z niemieckiego, tak okropnie, że go poprostu zrozumieć nie można. Pominąwszy już bowiem to, że nie powiedziano w nim o jaką ustawę chodzi, ale tylko wymieniono jej datę i numer „Dziennika ustaw państwa”, tak, jakby nawet fachowcy prawnicy chodzili po ulicy ze spisem ustaw w kieszeni, język, styl, a nawet ortografia są poniżej wszelkiej krytyki i zaciemniają rzecz samą aż do zupełnej niezrozumiałości. Niebrak nawet błędów drukarskich, które sens zmieniają. Nie dbałość Magistratu jest w tym wypadku tem karygodniejsza, że chodzi tu o rzecz nową, obchodzącą szerokie warstwy społeczne, i że w Magistracie nie brak ludzi inteligentnych, umiających dobrze po polsku, a nawet władających piórem po literacku.

Kronika policyjna. W domu przy ul. Ujejskiego l. 8 A dostał się wczoraj popołudniu o godz. pół do 6 złodziej do otwartego mieszkania p. Jeane Chautreuil i ukradł złoty zegarek z metalowym oksydowanym długim łańcuszkiem. Złodziej wykorzystał sposobność gdy p. Chautreuil wyszła na chwilę do mieszkającej w sąsiedztwie przyjaciółki. — Do realności pod l. 25 ul. Łyczakowska dobierali się wczoraj w nocy jacyś złodzieje. Oderwali już sztabę żelazną od bramy ogrodowej, lecz spłoszeni umknęli, nie omieszkawszy wziąć ze sobą sztabę. — Gerschonowi Glücksmannowi, pomocnikowi handlowemu, zamieszkałemu przy ul. Szpitalnej l. 6 skradziono z mieszkania otwartego srebrny zegarek. — Ciekawie poradził sobie wczoraj kapral policyjny Borkowski. Na ulicy Słonecznej jakaś pijana żebraczka wyprawiała awantury, a za żadną cenę nie chciała udać się na policyję. Doróżki nigdzie w pobliżu nie było, więc zrozpaczony policyjant wpadł wreszcie na koncept i zawołał wóz drażkarski i za chwilę ulicą Słoneczną i Kazimierzowską, budząc sensację, jechał kapral policyjny, wioząc z tryumfem wrzeszczącą pijaczkę do aresztów. — Jakób Kalischmann, doniósł wczoraj na policyję, że Nikodem Puchał, handlarz owoców przy ul. Mickiewicza ma fałszywą wagę. W istocie wysłany agent skonfiskował u Puchała wagę, w której „szalka” do ważenia przedmiotów była obciążona pod spodem ciężarkiem ołowianym.

Zgubiono i znaleziono. Zgubiono: p. Malwina Sanojowa, jadąc doróżką z dworca na ul. Łyczakowską czarną parasolkę ze srebrną rączką; inżynier L. N. rulon planów; poszkodowany przeznacza dla znalazcy stosowną nagrodę; p. Tadeusz Zubrzycki w przechodzie ul. Sykieską i Karola Ludwika na Kopernika kopertę zawierającą 15 film fotograficznych; uczeń gimn. Zygmunt Rucker, jadąc powozem w ul. Szeptyckich zegarek ze srebrnym łańcuszkiem.

Znaleziono zaś: na ul. Łyczakowskiej portfel z legitymacją i papierami na nazwisko Jana Mazurkiewicza; na ul. Trzeciego Maja dużą czarną papierosnicę; kwit pensyjny na nazwisko p. Ahańi Jarzeńskiej; na ul. Piekarskiej parę czarnych spodni; na ul. Karola Ludwika pulares z kwotą 2 kor. 90 gr.

Kroniczka krakowska. Zamachu na Towarzystwo zaliczkowe przy ulicy Straszewskiego dopuścili się jacyś nowicjusze. Wywiercili oni kilkanaście dziur w drzwiach, prowadzących do kasy, chcąc zapewne drzwi wyłamać, ale spłoszeni uciekli, zostawiając swe instrumenty. Śledztwo dało dotychczas tylko ujemne wyniki. Stwierdzono po szczegółowym zbadaniu domu Towarzystwa i ubikacji sąsiednich, że sprawcy w owej krytycznej nocy nie mogli się dostać do lokalu kasy z zewnątrz, ani też po nieudaniem włamaniu spłoszeni nie mogli z domu zbiedz. Jedyne bowiem wyjście mogli mieć przez okna piwnicy, której kraty pozostały nietknięte. Następnie policyja doszła do przekonania, że sprawcy nie byli zupełnie obeznani ze sposobami włamywania do kas, gdyż dokonywali czynu bardzo nieumiejętnie i narzędziami nader prymitywnymi. Wszystko, czem się posługiwali przy włamywaniu, składało się z lichego świdra, starej raszpli i kawałka szmaty. Ot, jakieś partactwo wakacyjne.

„Kropła mleka”, instytucja humanitarna o charakterze samoistnym, pozostająca pod opieką ks. Teresy Lubomirskiej, została powtórnie otwartą. Obowiązki kierownika lekarskiego pełni dr. Władysław Filipkiewicz. Podobnie jak poprzednio, tak i w tym roku zakład dostarcza niezamówną ludność poniżej ceny kosztu mleka dla dzieci, przyrządzonego w pojedynczych porcykach i wyjalowionego. Dzieci, korzystające z zakładu, podlegają kontroli lekarskiej. Również matkom udziela się porad i wskazówek z zakresu higieny niemowlęcia, codziennie od 1 do 2 popołudniu, w Pałacu Spiskim (oficyny).

Wycieczkę w Tatry urządza krakowskie koło urzędników kolejowych, dając uczestnikom za 8 kor. przejazd do Zakopanego i z powrotem i wózek do Morskiego Oka. Nadto zapewnia komitet liczne ułatwienia restauracyjne. Wycieczka wyruszy z Krakowa w razie pogody w dniu 8 bm. wieczorem.

Dr. Tadeusz Męski, lekarz w Dębicy zamieszkały, brat księdza Męskiego, posła do parlamentu,

zmarł tutaj, uległszy zakażeniu przy operacji przedsięwziętej w Dębicy. Pomimo szybkiej pomocy, jakiej mu udzielono w tutejszej klinice, zmarł po dwóch dniach męczarni jako ofiara swego zawodu.

Tarnopol. (Kor. wł.) Brutalny napad Rusinów. Przed kilkoma dniami przyszło we wsi Krasówce pow. tarnopolskiego do gwałtów ze strony Rusinów, którzy z powodu zachłanności pragneli odebrać Polakom 100 koron przeznaczonych na tamtejszy kościół. Sprawa miała się następująco:

Pan Aleksandrowicz, wł. dóbr, ofiarował na kościół w Krasówce 100 koron i wręczył je komitetowemu Berezowskiemu i Mańkowskiemu. Gdy obaj gospodarze wracali do domu, postanowili Rusini, którzy się o tym darze dowiedzieli, odebrać pieniądze i oddać je na cerkiew. To też niejaki Leszczyński, Sfora i kilku innych, napadli na drodze Berezowskiego i Mańkowskiego i zażądali wydania gotówki 100 koron, mówiąc, że im się należy na cerkiew. Zatrzymali konie i grozili obu Polakom, że ich zabiją, jeśli nie oddadzą pieniędzy. Berezowski i Mańkowski, widząc przemoc, zawrócili do p. Aleksandrowicza, a gdy tenże oświadczył stanowczo, że pieniądze przeznaczył na kościół, chwilowo uspokoił się napastnicy i polscy gospodarze powrócili do domu.

Tymczasem wieczorem o g. 9 zarożło się przed domem Berezowskiego. Na podwórzu zjawili się Leszczyński, Sfora i inni Rusini i zażądali wydania gotówki, groząc znowu, że go zabiją a dom zdemolują. Berezowski uciekł do stajni przed napastnikami i począł zaprzęgać konie, aby pojechać na posterunek żandarmerji po pomoc. Napastnicy widząc to, zagrozili, że jeśli się waży pojechać po żandarmerję, natychmiast go zabiją i będzie tak jak w Czerniechowie! Wobec tego kategorycznego dictum, Berezowski zamknął się w chacie a napastnicy wyprawiali hałas na podwórzu. Dopiero gdy któryś z domowników oświadczył im, że pieniądze ma Mańkowski, poszli wszyscy tłumnie na podwórze Mańkowskiego. Tu jednak zgromadzili się już przedtem stronnicy Mańkowskiego i zajęli groźną postawę wobec przybywających. Skończyło się na wyzwiskach i klótniach. Jednak Berezowski i Mańkowski obawiają się o swe życie, bo Rusini zagrozili im przy najbliższej sposobności śmiercią. Wobec tego obaj zagrożeni udali się pod opiekę władz i wytoczono napastnikom dochodzenie karne.

Przeworsk. Koło T. S. L. w Przeworsku zamknęło z końcem czerwca kurs dla dorosłych analfabetów, po raz pierwszy w tym roku otworzony. Zapisanych na naukę było z początkiem kursu mężczyzn i kobiet 42, regularnie zaś na naukę uczęszczało 20 osób i te z pomysłnym wynikiem kurs ukończyły.

Po odbytym egzaminie i stosownej przemowie przewodniczącej Koła, księdza proboszcza i kierownika szkoły rozdano nagrody z książek do modlenia i świadectwa szkolne na blankietach, jakie Zarząd główny T. S. L. do tego celu w roku bieżącym wydał.

Tarnobrzeg. Wydział powiatowy na posiedzeniu w dniu 17 lipca br., przeznaczył z funduszu powiatu tarnobrzskiego ku uczczeniu pamięci śp. Andrzeja hr. Potockiego kwotę 200 kor. na fundację p. t. „Żywy pomnik” imienia zmarłego namiestnika. Kwotę tę asygnowano dla Redakcyi „Słowa Polskiego” jako zajmującej się zbieraniem tego funduszu.

Stanisławów. (Kor. wł.) Rząd sprzyja krajowi. Ministerstwo oświaty mimo starań i zabiegów mieszkańców naszego miasta, nie zgodziło się na budowę drugiego gimnazjum polskiego, wychodząc z zasady, że dotychczasowe pomieszczenie zakładu w ciasnej kamienicy Hoenigsberga i dalekiej od niej kamienicy Banku zaliczkowego jest odpowiednie. Natomiast na pomieszczenie czterech klas gimnazjum ruskiego rząd już wynajął nową, piękną, dwupiętrową kamienicę przy ulicy Lipowej. Pytamy teraz, kto jest pokrzywdzony i jak wygląda rzekomy ucisk Rusinów?

Zapomniane rocznice. Smutna rocznica stracenia bohaterów wolności ś. p. Wiśniowskiego i Kapsuńskiego minęła u nas bez echa. Również zapomniano o 21 rocznicy śmierci śp. Agatona Gillera, spoczywającego na tutejszym cmentarzu. Młodzież polska, dająca zawsze inicjatywę do święcenia tych rocznic narodowych, nie przypomniła sobie, ani społeczeństwu o obowiązku jaki dotąd z gotowością spełniała, dalecy bowiem jeszcze jesteśmy od tego, aby ją posadzać o apatyję.

Kradzież roweru. P. Kalińskiemu, kierownikowi szkoły w Krechowcach skradziono w ubiegły piątek rower pozostawiony przed restauracją. Złodziej, jak widać zawołany cyklista, zgola beczelnie popełnił kradzież, gdyż o ile dochodzenia policyjne wykazały, wsiadł na rower jak na swój i szybko odjechał.

Jarosław. (Kor. wł.) Uprzątnięcie szczytków w rozbitych wagonów z toru kolejowego pod Munią, dokonano w całości 1 sierpnia. Wydobyto również postrąkane z nasypu kolejowego i pogruchothane wagony, tworzące prawie nierozzerwalną masę. Potężny kran parowy zdumiewających dokazywał rzeczy, unosząc z głębokości kilkumetrowej stosy żelazniwa wraz z deskami. Obecnie już drugi tor jest wolny do przejazdu i kran ładuje na wozy połamane wagony. Ruch towarowy i osobowy nadzwyczaj z powodu 2-dniowej stagnacji wzmożony, utrudnia w wysokim stopniu pracę, bo kran przed każdym pociągiem ustępować musi i tylko dorywczo pracuje.

Nie sprawdziła się na szczęście stale utrzymująca się pogłoska, że pod szczytkami rozbitych mas pogrzebany leży człowiek, ale bez innego wypadku nie obešlo się. Przy ładowaniu wieczorem 1 sierpnia cysterny na pociąg wózu, potracono „delikatnie” szkielet innego wozu, na którym znajdował się ślusarz i to potrącenie olbrzymem wystarczyło, że pracujący ślusarz wyrzucony ze swego stanowiska, runął na głowę tak nie-

szczęśliwie, iż do chwilowo nieprzytomnego trzeba było telefonicznie zawiadzać pomocy lekarskiej. W rezultacie potłuczenie nie okazało się groźne i ślusarz po zaopatrzeniu odjechał do rodziny do Przemyśla, nie chcąc pozostać w tutejszym szpitalu.

Pokaleczeni przy zderzeniu w tutejszym szpitalu będący, powracają do zdrowia i stan ich nie budzi żadnej obawy, a ponieważ do Przemyśla odesłano lżej uszkodzonych, jest nadzieja, że katastrofa ofiar w życiu ludzkim nie pociągnie.

Po 6-dniowej pogodzie powrócił czas słotny. Od 2 dni pada deszcz z przerwami, zato chwilami tak rzęsiście, iż robi wrażenie, jakoby upusty niebieskie znów się otwierały a tu żniwa w całej pełni i pola zasiane kopami zboża.

Powódź w Lubelskiem. W dniu 28 z. m. o godz. 5 wieczorem, w Wiśle, pomiędzy Zawichostem a Kazimierzem, poczęła szybko podnosić się woda, mieszkańcy jednak wiosek nadbrzeżnych nie przywiązywali do tego przyboru wielkiej wagi.

Przez całą noc do rana dnia następnego w okolicy szalała straszna burza, połączona z gradem i ulewym deszczem. Woda zalała pola, unosząc znajdujące się w garściach oraz snopach na polu zboże.

W dniu 29 z. m. o godz. 12 w południe poziom Wisły podniósł się jeszcze bardziej, poczem woda wystąpiła z brzegów. Koło wieczora tego samego dnia woda przerwała wały ochronne po prawej stronie rzeki, zalewając wioski: Kępę, Józefów, Rachów, oraz Pietrawin. Na brzegu Wisły w Pietrawinie były ułożone stosy drzewa budowlanego i opałowego, należące do p. Kleńiewskiego, właściciela majątku Kluczkowice. Drzewo to woda zabrała. W niedalekiej odległości od Puław większość drzewa po nadzwyczajnych wysiłkach zdołano zatrzymać. Wartość drzewa wynosiła kilkanaście tysięcy rubli. W dalszym ciągu woda zalała Janiszów oraz Borów. odległy o trzy wiorsty od Wisły. Wzburzone i rozszalałe fale Wisły były pokryte zbożem i sianem tak gęsto, że chwilami wprost nie było widać fali.

Woda zalała również Kazimierz, dochodząc aż pod sam Rynek i góry, na których stoją wille. Wiele domów w mieście zalanych wodą.

W Puławach woda poczyniła mniejsze spustoszenia. Woda doszła tylko do wałów ochronnych, t. j. do aresztu i gmachu powiatu.

Walka z krótkimi rękawami. Do „U. Leb.” pisał Piotrkowa: „Bardzo silne poruszenie w mieście wywołała odezwa tutejszego rabina, którą rozpowszechniono w tysiącach egzemplarzy. Tekst jej podajemy dosłownie: Obwieszczenie: Zawiadamia się wszystkich żydów, że co się tyczy dziewcząt i kobiet, które mają gołe ręce, to w pokoju, gdzie one są, nie wolno się modlić, jak nie wolno w obecności (tu następuje wyraz którego nie można powtórzyć w druku, — uwaga „U. Leb.”) a te które tak noszą, grzeszą itd.

Starcie bandyty z poetą. Koresp. „Kur. Zagl.” z Częstochowy podaje opis następującego starcia:

„Od stacyi herbskiej w kierunku miasta podążał tuł. poeta i literat p. Fr. Węgierski. Nagle z ciemności wyłoniła się sylwetka nieznanego mężczyzny, który stanawszy przed panem W., w dosadnych słowach zażądał pieniędzy. Nie tracąc przytomności, napadnięty sięgnął do kieszeni i decydując się na czyn stanowczy, rzucił pulares na ziemię. Napastnik schylił się, by go podnieść, a wtedy p. W., trzymanym w ręce dębczakiem uderzył go z góry przez głowę. Napastnik padł bez ruchu na ziemię, a pan W. sądząc że go zabił, czempredziej podążył w stronę miasta, żeby zrobić odpowiednie zeznanie władzy. Pierwej jednak nie omieszkiał podnieść pulares, w którym jak się okazało, były 23 kwity lombardowe i 4 sonety o ubiegłej wiosnie, a także jeden papierek rublowy z roku 1876-tego, wycofany z obiegu.

Jak się okazało, bandyta upadł ogłuszony tylko uderzeniem laski, poczem powstał i ratując się z niepewnej sytuacji zbiegł coby prędzej.”

Dochody teatrów paryskich. Paryskie „Société des auteurs dramatiques” zdołało w tym roku przeprowadzić ważną reformę, ryczącą się zniesienia zwyczaju t. zw. „bilet de faveur”, polegającego na tem, iż autor na każde przedstawienie swej sztuki otrzymywał biletów za 100 franków. Bilety wprawdzie pomagały do zapelnienia teatru, z drugiej znowu strony zmniejszały sumę dochodu procentowego, przypadającego autorowi z przedstawień. Oddawna już „Société” domagało się, w interesie tych ostatnich, zniesienia tego zwyczaju, ponieważ jednak dyrektorowie teatrów poczęli skarżyć się iż z wprowadzeniem tej reformy, interesy i tak już złe, pogorszą się jeszcze bardziej, przeto „Société” postanowiło ogłosić dane statystyczne o dochodach teatrów paryskich.

Z danych tych okazuje się, że dyrektorowie nie mają najmniejszej podstawy do narzekania. W r. 1907 dochody wszystkich teatrów paryskich wyniosły fr. 45,753.048, tj. były większe niż we wszystkich latach poprzednich, z wyjątkiem roku wystawowego, kiedy wpływy teatrów były bardzo duże. Zsumy wspomnianej powyżej, przypada na Wielką operę — 3,217.324 fr., na Komedję Francuską — 2,293.340 fr., na operę komiczną 2,562.834 fr., na Odeon — 856.350 fr., „Ambigu (melodramat) — 559.030 fr., teatr Antoine’a — 763.790 fr., Athene (operetka i farsa) — 529.902 fr., „Bouffes Parisiens” (operetka) — 76.063 fr., Chatelet (feerie) — 1,884.605 fr., Folie Dramatiques (farsa) — 501.009 fr., Gymnase (lekka komedia) 1,132.421 fr., teatr Sary Bernhard (z rolami dla tej artystki) —

1,318.200 fr., Variétés (teatr bulwarowy) 1,404.842 fr., teatr Réjane 1,051.841 fr. itd.

○ **Odwiedziny Tolstoja w Austrii.** Jak donoszą z Petersburga, ma Leon Tolstoj zawitać w sierpniu do Austrii do jednego z miejsc kuracyjnych. Jak wiadomo, znakomity pisarz rosyjski chorował ubiegłej zimy dwa razy bardzo ciężko, tak, że zachodziła obawa o jego życie. Widocznie stan zdrowia sędziego poety-filozofa polepszył się znacznie, jeżeli może odważyć się na długą i uciążliwą podróż z Jasnej Polany, gdzie stale mieszka, do Austrii.

LITERATURA I SZTUKA.

Piśmiennictwo.

* **Polskie exlibrisy.** Jako odbitka z wydawnictwa „Exlibris, Buchkunst und angewandte Graphik“ (18 rocznik zeszyt drugi) wyszła interesująca praca wytrawnego estetyki p. Pawła Ettingera p. t. „Polnische Exlibris“. Pan Ettinger uważając iż polskie „Exlibris“ dotąd czeka na wykonawcę, któryby odpowiedział nowoczesnym wymaganiom, podaje rys historyczny exlibrysów w Polsce od najdawniejszych czasów i wymienia pracowników na tem polu: Glogera, Wittyga, Gomulickiego, Fr. Jaworskiego, szkic Z. Przesmyckiego, (Miriamy). Wogóle w ostatnich czasach ukazało się wiele prac polskich o ex-librysach.

Za najważniejsze poczytuje autor książki Wiktora Wittyga, które streszcza obszernie. Dalej wymienia znane exlibrisy i podaje historię ich tworzenia: Kielisifskiego — dla Gualberta Pawlikowskiego; Jana Bukowskiego — dla Muzeum Narodowego w Krakowie, Ant. Procajłowicza — dla prywatnej biblioteki zbieracza dr. Adolfa Sternschussa; Tadeusza R — dla Leopolda Welischsa; Henryka Uziębły dla Adama Pragera; Kazimierza Sichulskiego i Stanisława Cerchy dla Kazimierza Marcinkowskiego; Franciszka Siedleckiego dla Jana Lorentowicza; panny Gołębiowskiej dla budowniczego Tomasza Pajzderskiego; A. Horowitza jr. dla zmarłego przed niedawnem Henryka Wohla; Feliksa Jabczyńskiego dla Edwarda Chwalewika i p. H. Wildera itd., itd. Wreszcie p. Ettinger opisuje drobniogowo exlibris znane zbieracza Mathiasa Bersohna. Wszystkie te exlibrisy pochodzą z trzech zaborów.

Na kresach autor broszury nie znajduje ich wcale a w prowincjach pruskich tylko u Tyszkiewiczów i to przez niego samemu robione. Przypisuje on to zwłaszcza w Poznańskim uciskowi politycznemu i stąd zupełnie a musowemu zaniedbaniu sztuk pięknych. W końcu broszury autor jej zaznacza, że pod mianem „Exlibrisy polskie“ miał na myśli przez Polaków dla Polaków robione. Specjalnie jednak cechy polskiej narodowej nie odnajduje w nich, jakkolwiek np. Rychter, Procajłowicz, Uziębło, dali motywy z ludowej ornamentyki, co jednak stylu nie stworzyło jeszcze. Nuty narodowej brak jeszcze polskiej sztuce graficznej; da ją nam niewątpliwie przyszłość.

* **„Przegląd Stolarski“**, ilustrowany fachowy miesięcznik, poświęcony stolarstwu meblowemu i budowlanemu, oraz pokrewnym gałęziom przemysłu drzewnego, zaczął wychodzić w Krakowie pod redakcją inżyniera Wacława Koropowskiego w Krakowie. Program tego nowego czasopisma zapowiada wiele interesujących praktyczno-fachowych rzeczy, bez których dalszy rozwój i istnienie naszego rzemiosła stolarskiego, wobec wymagań i postępu w tej dziedzinie twórczości, prawie pomyśleć się nie da. I pismo to powinno być też stać się niejako organem naszego przemysłu stolarskiego, tembardziej, że — jak świadczy treść i forma pierwszego numeru — wydawnictwo spoczywa w umiętnych rękach.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Z Banku austriacko-węgierskiego.

Wiedeń. (TBK.). Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 lipca 1908 roku: Banknoty w obiegu: 1.914.442.000 kor. (w porównaniu z poprzednim tygodniem więcej o 150.845.000 koron); rezerwa kruszcowa 1.511.388.000 (mniej o 112.000); portfel wekslowy 551.784.000 (więcej o 111.565.000); zastaw papierów 68.942.000 (więcej o 693.000); banknoty wolne od podatków 3.054.000.

Strajk w Paryżu.

Paryż. (TBK.) Dzienniki, nawet „Humanité“ stwierdzają nieudanie się powszechnego strajku. Oprócz „Humanité“ wszystkie dzienniki wyrażają z tego powodu radość. Większość dzienników trwa przy żądaniu rozwiązania „Confederation general du travail“.

Paryż. (TBK.) Paryskie przedsiębiorstwa dla robot ziemnych postanowiły wykluczyć robotników, począwszy od 8 b. m. Wskutek tego wstrzymane będą ważne roboty, zwłaszcza przy kolei podziemnej.

St. Etienne. (TBK.) Czterdzieści syndykatów ogłosiło ułożoną w ostrych słowach odezwę, wzywającą robotników, aby w najbliższy piątek zaprzestali pracy na 24 godzin.

Paryż. (TBK.) Przed giełdą pracy przychodzi ciągle do starć i dalszych aresztowań. Pewien robotnik chciał uwolnić innego uwięzionego i dał do agenta policyjnego strzał z rewolweru, nie trafił go, natomiast zranił inspektora policyjnego. Napastnika aresztowano.

Liczba manifestantów wzrasta się. Ulice prowadzące do miejsca tych wypadków zamknięto. Na placu de la Republique przyszło kilkakrotnie do starć.

Ustawa łowiecka a min. Abrahamowicz.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ otrzymuje od bawiącego w Maryenbadzie min. Abrahamowicza następujący telegram, dotyczący pogłosek o jego zachwianem stanowisku i dymisji: Podczas ostatnich obrad galicyjskiego sejmiku przy obradowaniu nad ustawą łowiecką na posiedzeniu wieczornem przyjęto zmianę, według której właściciele gruntów, nie posiadający prawa samodzielnego polowania, mogą tworzyć towarzystwa i w ten sposób prawo polowania uzyskać. Uchwałę tę przyjęto przypadkową większością.

Gdy ustawa przyszła do Wiednia, ministerstwo rolnictwa czuło się zmuszone do zasięgnięcia jeszcze raz opinii i opinia ta wypadła nieprzychylnie dla ustawy. Podczas omawiania ustawy w łonie rządu podniesiono obawy co do jej doniosłości i stwierdzono, że w razie sankcjonowania stanowić będzie precedens dla innych krajów. Ustawa wymaga więc jeszcze dalszych obrad.

Te wątpliwości rządu zakomunikowane były prezydium Koła polskiego i przywódca partii ludowej oświadczył, że ustawa jest przez ludność wiejską pożądana i jeżeli nie będzie sankcjonowana, pociągnie do odpowiedzialności ministra-rodaka.

Z tego samego prawdopodobnie źródła powstały doniesienia pojedynczych dzienników polskich, że widzę się zmuszonym do ustąpienia ze swego stanowiska.

Konstytucja w Turcji.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Również i oficerowie krążownika „Hamidje“, który przybył z Samps, przyłączyli się do ruchu młodotureckiego. Kiedy na krążowniku zjawili się komisyja pałacowa i — jak zwykle — zażądała wydania amunicji, komendant odmówił i odrzekł, że bez polecenia komitetu młodotureckiego nie wyda nawet zapalki.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wczoraj popołudniu deputacja wojskowa z Saloniki, prowadzona przez majorów Haki-beja i Demas-beja, przyjechała na 3 godzinnej audyencji u wielkiego wezyra. Rezultaty narad nie są znane.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Wybuchł tu pierwszy strajk robotników portowych.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ odmiennie przedstawia zajścia w garnizonie adrianopolskim. Według tego dziennika w sobotę zbuntowali się tam żołnierze przeciw oficerom i kilkunastu z nich zabili, a następnie 350 żołnierzy wyruszyło do Stambułu, aby obejrzeć suk o którym rozniosły się pogłoski, że został zamordowany.

Znów p. Toselli.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tgl.“ donosi, że p. Toselli b. następczyni tronu saskiego, rozwodzi się z obecnym swym mężem. Powodem rozwodu ma być różnica wieku i zapatrywań.

Friedrichshafen. (TBK.) Hr. Zeppelin dziś o 6:45 rano wyjechał; jeżeli przewidziana jazda próbną dobrze wypadnie, wówczas rozpocznie Zeppelin natychmiast 24-godzinną podróż do Moguncji.

Konstancja. (TBK.) Okręt powietrzny Zeppelina przejechał o godz. 7:15 w kierunku Szafruzy.

Rozmaitości.

× **Rodzina Piusa X.** Na wielkie wyścigi konne w Rzymie obniżyły koleje włoskie ceny jazdy o 75 proc.

Z tego obniżenia skorzystał także brat papieża, Angelo Sarto, aby z małej miejscowości Mantua odwiedzić Rzym. Wprawdzie ma on prawo, jako brat panującego, do jeżdżenia na kolejach włoskich bezpłatnie pierwszą klasą, lecz papież nie życzy sobie tego wyszczerbienia swych krewnych.

Tak więc jechał Angelo Sarto trzecią klasą z Mantuy do Rzymu, za co zapłacić musiał około 28 lirów (mniej więcej 10 rubli) za podróż tam i z powrotem.

Skromnie jak dawniej występuje i dziś brat Piusa X. Nie mógł się przezwyciężyć, aby przywdziać frak i biały krawat. Papież, który wogóle nie jest za ścisłą etykietą, tak jak Leon XIII, kazał dopuścić brata w jego zwykłym ubraniu i krawacie własnoręcznie zawiązanym.

Gdy przed kilku dniami Angelo szedł ulicą przybliżył się do niego żebrak, który go widocznie poznał i prosił o jałmużnę. Sarto szukał w kieszeni i dał wreszcie żebrakowi 60 centimów. Żebrak oglądał pieniądze i potrząsając głową, zauważył, że taki datek przecież jest za mały i to jeszcze od brata papieskiego.

— Co? — odrzekł na to Angelo Sarto — za mało? Ja zarabiam dziennie lira na pocztę, sądzę więc, że 60 centimów jałmużny to na moje stosunki królewski datek. Jestem bratem papieża, to nic nie znaczy, Ojciec św. chce wprawdzie wszystko odnowić w Chrystusie, lecz sakiewki swego brata on nie odnawia, mój przyjacielu.

To powiedziawszy, odwrócił się, zostawiając zdumionego żebraka na ulicy.

Skromnie, jak Angelo Sarto, żyją jego siostry, mieszkające w Rzymie na trzecim piętrze na placu Pio-

tra. W zwyczajnych sukniach wełnianych, w welonach koronkowych na głowie, przybývają na uroczystości do kaplicy Sykstyńskiej. Nieznane przez większość i niezauważane kroczą przed szeregiem dam rzymskiej arystokracji do dawniejszego chóru, gdzie niewidziane, pobożnie przyglądają się świętym obrządkom. Odwiedzają też siostry Papieża ubogich i oddają się uczynom miłosierdnym, przyjaźnią się tylko z kilkoma rodzinami, znanymi im z Wenecji.

× **Federacya wszechświatowa.** Pierwszy kongres wszechświatowej federacyi pokojowej, odbędzie się w Rzymie w październiku r. b. Polem rzeczonoj federacyi jest zapewnienie pokoju wszystkim narodowościom, a co zatem idzie i pełnej swobody ruchów w stosunkach ekonomiczno-handlowych i finansowych. Pierwszy kongres ustanowi stały komitet federacyi dla obrony interesów wszystkich narodów, składający się z przedstawicieli większych mocarstw.

Szereg zadań przyszłego komitetu obejmie ujednolinitanie taryfy celnej dla całej Europy. Kongres zajmie się również projektem ograniczającym do usunięcia raz na zawsze wszelkich przesileń gospodarczych przez współdziałanie wszystkich banków emisyjnych i państwowych i przez równomierny podział złota.

Na czele wszechświatowej federacyi pokojowej stoją: sir Max Wachter, dr. de Cassino i p. Magird, którzy zyskali dla federacyi sympatyę i poparcie cesarza Wilhelma, króla Gustawa V i króla Chrystyana X.

Depesze handlowe z 4 bm.

Wiedeń, dnia 4 sierpnia. Dziś o godz. 10 min. 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117 41, Renta majowa 96 60, Węgierska renta koronowa 92 85, Akcje kredytowe 626 50, Kredytowe węgierskie 739 —, Bank anglo-aust. 294 50, Unionbank 538 50, Bankverein 519 50, Laenderbank 436 25, Kolej państw. 693 —, silnie, Lombardy 113 50, Elbentha —, Fabryka broni —, Akcje tyton. —, Alpiny 669 50, Rina Muranyi 557 —, Praskie Towar. żelazne —, —, Losy tureckie 184 75, Ruble 251 50, 4-poc. listy zast. Banku hipot. 93 85, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99 60, 4-proc. gal. poc. kraj. z r. 1898 95 35, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 94 —, 56 listy Tow. k. z. 93 80, 5 proc. Renta ros. z r. 1906 —, Akcje Banku hipot. —.

Uspokojenie spokojne.

Budapeszt, dnia 4 sierpnia. Pszenica na październik od 11 25 do 11 26, pszenica na kwiecień 11 61 do 11 62 Zyto na październik 9 40 do 9 41. Owies na październik 8 22 do 8 23, Kukurudza na sierpień 7 64 do 7 65, Kukurudza na maj 7 29 do 7 30, Rzepak na sierpień 16 20 do 16 30.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Oferty mierne.

Chęć kupna mierna.

Uspokojenie przyjemniejsze.

Pogoda częściowo pochmurno.

ODPOWIEDZI OD REDAKCYI:

WP. M. A Rzeszów. W tym roku szkarlatyna panowała we Lwowie dość silnie. Liczba zastabnięć była znaczna, przebieg choroby naogół dość jednak łagodny.

MIGAWKI

Z MOJEJ WILLEGIATURY.

Chcąc się przekonać, czy w górach naprawdę tak mokro, jak opisyują zaplakani letnicy, spakowałem wszystko, co myśląc ludzkość dotąd wynalazła przeciw wszelkiej wilgoci i wybrałem się w góry. Tym razem wybrałem Skolszczyznę, bo ulubiona moja willegiatura: Jaremce—Mikuliczyn—Tatarów—Worochta jest w tym roku z różnych powodów niemożliwa. Kawał bowiem tej przestrzeni trzeba przejechać na plecach huculskich, bo jakaś zmęczona góra położyła się na torze między Dorą i Jaremczem, wstrzymując ruch pociągów, w Jaremczu niema mieszkań, w Mikuliczynie, Tatarowie i Worochcie niema co jeść, a w Woronience i Körös-mőzö zderzają się pociągi osobowe. Porzuciłem tedy owe strony i wybrałem się w Skolszczyznę, która, jak mi mówiono, jest bliższą, tańszą i mniej niebezpieczną.

Ze Lwowa przez Stryj do Ławocznego jedzie się niestety koleją żelazną, która, jak wiadomo, obok poczty jest najpowolniejszą ze wszystkich kar, jakie nawiedziły grzeszną ludzkość. Opatrzność długo myślała nad tem, jak ma ukarać ludzi i wymyśliła koleje żelazne. Jeśli kto pokłóci się z niewierną żoną i odsyła ją do rodziców, to nigdy nie wysyła jej pocztą, bo przecież po trzech dniach mógłby, broń Boże, otrzymać ją z powrotem z dopiskiem: „retour — Adressat unbekannt“. Ale pozbędzie się złej żony przynajmniej na dłuższy czas, jeżeli ją odeśle koleją. Bo albo się tak wygniecie w podróży, że już o powrocie ani myśleć nie zechce, albo z nudów rzuci się pod koła, nie mogąc się doczekać celu podróży, albo zaśnie twardo i zajędzie niepotrzebnie w dalekie strony, bo jej nie obudzi w czas konduktor, albo ją obudzi za wcześnie i wyrzuci ją przed stacją końcową, gdzie długo błądzić będzie, albo wreszcie legnie śmiercią chwalebą w jakiejś codziennej katastrofie podług przepisów regulaminu kolejowego urzędowej. W każdym razie tak rychło jej już nie zobaczy — i to jest jedyna może dobra strona naszych kolei żelaznych.

Linia Lwów—Stryj—Ławoczne należy do najszczęśliwszych przestrzeni w Galicyi pod tym względem, że tu już dawno nie było katastrofy. Nie należy tego w ten sposób rozumieć, że ta służba jest ostrożniejszą, tor lepszy lub stosunki pewniejsze. Co do tych ostatnich cnot bowiem przestrzeń ta niczem nie różni się od in-

nych galicyjskich przestrzeni i na katastrofy nadaje się wcale dobrze.

Wyszłość tej przestrzeni polega tylko na tem, że tu pociągi są zbyt powolne, aby mogły bodaj zderzyć się z hałasem, lub co złego sobie wyrządzić, gdyby nawet spotkały się na torze. Prosto pociągowałyby się i stanęłyby naprzeciw siebie, jakby nic nigdy nie zaszło. Dlatego tu nie zdarzają się katastrofy. Jeżeli w Galicyi wogóle pociągi idą powoli, to na tej linii łażą, jakby zbierały po drodze poziomki i grzyby. Jedyna tylko przestrzeń Stanisławów—Husiatyn mogłaby pod tym względem iść o lepsze z linią stryjską i kto wie, czy nie musiałaby jej ustąpić pierwszeństwa.

Zresztą panują tu stosunki zupełnie normalne: niesłychany ścisk w wagonach z powodu przepełnienia, stały brak wozów kolejowych, stałe opóźnianie pociągów wycieczkowych, wzajemne wyrzucanie się awantury z pasażerami i wszystko inne, co zresztą wszyscy z wyjątkiem kolejarzy znamy zbyt dobrze, ażeby warto było pisać o tem po raz tysięczny.

Wśród takich urozmaiceń, stanąłem nadspodziewanie cało w Hrebenowie, gdzie na peronie zastałem jedyną istotą żyjącą, która stojąc na torze, ziewała. Z początku myślałem, że jest to kobieta w służbie kolejowej, a jej ziewanie jest sygnałem kolejowym, że pociąg ma stanąć. Ale potem przekonałem się, że to znużona letniczka, która przyszła na dworzec w zamiarze samobójczym, ale widząc leniwy ruch pociągu zwątpiła, czy taki pociąg potrafi jej co złego wyrządzić i zeszła z toru. Na moje pytanie, czy znajduje jakie mieszkanie na parę tygodni w Hrebenowie, wybuchła spazmatycznym śmiechem i kazała mi bezzwłocznie wracać.

I tu okazało się inne naprawdę mądre urządzenie kolejowe. Oto zaraz po naszej rozmowie nadjechał z przeciwnej strony pociąg, który mię zabrał do Skolego. Urządzono bowiem tak mądrze, że kto nie chce dłużej zostać na miejscu, może zaraz wracać, z czego też większość chętnie korzysta.

Od wczoraj mieszkam w Skolem, gdzie wynająłem miły pokój z widokiem na kurnik.

KL.

Kronika sportowa.

— Zapasy rozpoczęło wczoraj mniej interesujące spotkanie debiutanta Maksymiaka z Rogalskim, chociaż ten pierwszy, poczynawszy od dobrej powierzchności, młodości i żywego temperamentu, przedstawia w sobie dla barwnego obserwatora sporo materyału na zapaśnika, który kiedyś, jeżeli tylko zechce popracować pilnie nad, pozostawiając jeszcze dziś bardzo dużo do życzenia, techniką, może odegrać pośród swoich zawodowych kolegów bardzo dobrą rolę. Maksymiak położył Rogalskiego pół Nelsonem w 7 minut.

Drugie z rzędu spotkanie Cyganiewicz z Weberem przyniosło do pewnego stopnia zawód zwolennikom Zbyszka, który walczył 20 minut bez rezultatu ze swoim przeciwnikiem. Walka z Weberem jednak przedstawia nie łatwy orzech do zgryzienia nawet dla Cyganiewicza. Wytrawny to, doświadczony, posiadający w wysokim stopniu tajniki sztuki zapaśniczej artysta, który najbardziej groźne dla siebie ciosy w porę zawsze umie odparować i na atak odpowiadać atakiem. Walka byłaby się zresztą mimo wszystkie zalety Webera niezawodnie tryumfem Zbyszka zakończyła, gdyby ją przepisy pozwały poza 20 minut przeciągnąć, oznaczony czas jednak, mimo olbrzymiej siły Cyganiewicza, okazał się do pokonania tak znakomitego przeciwnika za krótkim, zwłaszcza, że mistrz nasz wydawał nam się wczoraj mniej dobrze usposobionym, niż zwykle — tempo walki zbyt było powolne, dzięki czemu Weber mógł się choćby w najbardziej nieraz dla siebie niebezpiecznej sytuacji łatwiej orientować.

Kadze potem widzieliśmy spotkanie poważnego a sympatycznego Holendra Van der Deika z jędrnym, nerwowym, pełnym temperamentu i morowej jakiejś, a mimo to nieprzekraczającej nigdy granic przyzwoitości, zaciętości Wachturowa. Zarówno obrona, jak ataki z jednej i drugiej strony tworzyły wielce interesujące kombinacje walki, w której uległ w końcu znacznie „dłuższy“, ale słabszy od swego przeciwnika Holender. Położył go Wachturow przez tour de tête w 11 minut.

Piękne widowisko dali nam za zakończenie wczorajszego wieczora w walce rozstrzygającej Pytłasiński i Daumas. Ze spotkanie to było w każdym momencie interesującym i utrzymywało ciekawość widzów w ciągłym napięciu — zbyt ciekawym byłoby pisać. Wszak walczył mistrz techniki a przytem elegancyjny ruchów Pytłas, któremu najbardziej nawet brutalny zapaśnik poddaje się, bądź co bądź, jakby zasugestjonowany. Tak było i tym razem. Bronił się dzielnie kolosalny Daumas, w rezultacie jednak, w 14 minut, poddać się musiał mistrzowskiemu chwytowi swego przeciwnika.

Schneider, mimo, że z konkursu przez jury został wykluczony, co wieczór bywa przedstawiany przez speakera jako biorący w nim udział. Co to jest? Czyżby członkowie jury mieli pozwolić na lekceważenie swoich wyroków przez przedsiębiorstwo zapasów?

Dziś stają: Cyganiewicz—Zips (catch cas catch can), Michajłow—Weber, Daumas—Wachturow i Maksymiak—Filip.

W naszej Administracji złożyli:

Na kościół w Niedzielnej:

Wiktor Budzyński ze Stanisławowa kor. 5. — Grocka ze Skolego kor. 2.

Dla staruszka Tomasza Szpondry.

Kazimierz Krauss hal. 60, Wiktor Budzyński ze Stanisławowa kor. 5, J. Wczelakowa k. 10, G. Stilling z Czerniowic kor. 10, Eugenia Skalecka ze Zborowa hal. 50.

10 kor.

miesięcznik

półrocznie
(wraz z przesyłką)

„Ateneum
Polskie“.

Udogodnienie to wprowadziliśmy umyślnie dla tych Czytelników, którzy przy obecnym ożywionym ruchu umysłowym pragną uzupełniać wiedzę ogólną obszerniejszymi rozprawami naukowymi i literackimi, na które w dzienniku — w miarę rozwoju życia publicznego i ekonomicznego — coraz mniej miejsca.

„Ateneum Polskie“, wydawane przez ruchliwe i zasłużone Tow. Wydawnicze, pozostaje pod redakcją prof. Uniw. dra Stanisława Zakrzewskiego i komitetu redakcyjnego, do którego należą: dr. Jan Kasprówicz, prof. dr. St. Grabski, dr. Tadeusz Sobolewski, prof. dr. Edward Porębowicz i prof. dr. Marian Raciborski. Zasilane przez najcelniejszych pisarzy i wszechstronnie rozwijane, zajęło ono odrazu pierwszorzędne stanowisko w czasopiśmiennictwie polskim.

Zmarli.

W Krakowie: Dr. Tadeusz Męski, lekarz kolejowy w Dębicy, przeżywszy lat 39.

NAKŁADEM TOWARZYSTWA WYDAWNICZEGO

— wyszły i są do nabycia w księgarniach —
następujące prace

Zygmunt Wasilewski.

Listy dziennikarza w sprawach kultury narodowej str. VIII i 250. Cena kor. 3.50.

Od romantyków do Kasprówicza. Studya i szkice literackie. Str. 475. Kor. 5.50.

Śladami Mickiewicza. Szkice i przyczynki do dziejów romantyzmu. Str. III i 300. Kor. 3.60.

Nowy Konrad. Rozbiór Wyzwolenia Wyspiańskiego. Str. 73. Kor. 1.20.

Warszawa współczesna w dwunastu obrazach. Str. 160 Kor. 1.50.

Odpowiedzialny redaktor:

Józef Ziemiński.

NAKŁADEM TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE

wyszły następujące utwory:

JANA KASPROWICZA

Oryginalne:

Ballada o słoneczniku i inne nowe poezye. Str. 208. k. 3-60

Baśń nooy Świętojańskiej. Prolog na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. Str. 36. k. 1-—

Bunt Napierskiego. Poemat dramatyczny. Z ilustracjami Stanisława Dębickiego. Str. 3 nl. i 186. Wydanie ozdobne. k. 3-20

Krzak dzikiej róży. Poezye. Wydanie 2-gie, zmienione, Str. 248. k. 3-60

Poezye. Wydanie nowe. Str. 238. k. 3-—

Wybór poezyi. Str. 242. k. 3-—

Przekłady wierszem:

Ajschylos. Dzieje Orestesa. Przekład z greckiego. Str. II i 194. k. 3-60

D'Annunzio Gabriel. Franczeska z Rimini. Tragedya. Str. 236. k. 5-60

Browning Robert i Buttler Leats William. Próby angielskiej poezyi dramatycznej. Str. 122. k. 3-60

Maeterlinck Maurycy. Siostra Beatryks. Str. 52. k. 2-—

Marlowe Krzysztof. Tragiczne dzieje Doktora Fausta. Str. 114. k. 3-60

Shelley Percy F. Rodzina Cencich. Tragedya. Str. 140. k. 3-60

Shelley B. Peroy. Oedipus Tyrannus czyli Opuchłodyziec Król. Tragedya. Str. 52. k. 1-50

Swineburne Algernon Charles. Atalanta w Kalydonie. Tragedya. Str. 116. k. 3-60

Do nabycia w księgarniach.
Skład gł. u H. Altenberga.

TOWARZYSTWO WYDAWNICZE

WE LWOWIE, poleca dzieła

STANISŁAWA WITKIEWICZA

Bagno. Str. 80. k. 1-—

Dziwny oślowiek (Józef Siedlecki). Z portretem. Str. 144. k. 1-—

Aleksander Gierymski. Str. 191. k. 2-—

Juliusz Kossak. Studium. Str. 288. k. 3-60

Na przełozę: Po latach. — Tatry w śniegu. — Na przełozę. Str. 144 i 296. k. 4-80

Wydanie drugie, powiększone. k. 3-20

E Tatry. Str. 258. k. 3-20

Tlen!

Tlen!

Mydło od łupieżu

wpływające jednocześnie korzystnie na

porost włosów.

Znakomitym środkiem pomocniczym jest

BAY-RUM

wyrobu fabryki „TLEN“, którym należy nacierać skórę głowy.

Dopominać się wszędzie z marką fabryki TLEN. 5398

Wystawa przemysłowa i rolnicza w Jarosławiu.

Na czas wystawy przemysłowej i rolniczej w Jarosławiu będą do wydzierżawienia:

- 1) Restauracya,
- 2) Cukiernia,
- 3) Bufet do sprzedaży napojów i zimnych przekąsek.

Dzień otwarcia 22-go sierpnia. Czas trwania wystawy w razie pogody około 30 dni. — Oferty dokładne z podaniem czynszu dzierżawnego, wykazaniem się, że reflektujący posiada środki i zdolności wykonywania tych przedsiębiorstw adresować do Dyrekcyi wystawy przemysłowej i rolniczej w Jarosławiu. 8615

Pawilon szampański.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że w dniu 29 lipca otworzę przy ulicy Jagiellońskiej 1. 15 Pawilon Szampański, urządzony z największym komfortem, dotychczas we Lwowie nieznanym, w którym sprzedawane będą wina szampańskie — na szklanki i butelki — inne wina najlepszej marki, likiery i koniaki — na kieliszki, nadto prowadzić będę przez dzień i noc wyborową kuchnię gorącą (na masle sporządzone) i zimne przekąski.

Prowadzić będę Zakład na wzór paryskich „pavillon de champagne“ pod swoim osobistym kierownictwem i dozorem, a pawilon będzie również miał oddzielne pokoje dla rodzin, urządzone z luksusem, wzorowanym na tego rodzaju francuskich zakładach.

Wprowadzam usługę żeńską, której dystyngowane zachowanie się wobec gości będzie pod najsurowszą kontrolą właściciela pawilonu który zawsze czuwać będzie nad dobrą opinią Zakładu, podpisanemu bowiem zależy na tem, aby stworzyć dla doborowej publiczności lwowskiej punkt zborny, urządzony wielkim nakładem majątkowym i wybrednym gustem, gdzieby przy winnej usłudze spędzić mogła czas w przyjemnem otoczeniu. — O liczne odwiedziny uprasza i łaskawym względem poleca się

8265 Ignacy Ehrlich.

NAKŁADEM SŁOWA POLSKIEGO

BENIOWSKIEGO M. hr.

Dziennik podróży i zdarzeń na Syberyi w Azji i Afryce.

4 tomy. — Cena zniżona na kor. 1.



13 sierpnia przedstawienie poezjalne.
CYRK K. LIPÓT
 we Lwowie, plac Zbożowy (ul. Słoneczna).
 We wtorek wieczór o godz. 8
Wielkie Przedstawienie
 o g. 9 m. 30 wiecz.
MIEDZYNARODOWE ZAPASY KONKURENCYJNE
 o 5000 kor., dziś biorą udział:
 Rozstrzygające zapasy
 Cyganiewicz ca Zips.
 Michajłow ca Weber. — Rozstrzygające: Daumas ca
 Weber. — Maksymiak ca Wachturoff.
 — Wstęp na galerię po 50 hal. — 8648

KAWIARNIA EUROPEJSKA Rendezvous ca-
 lego świata
 przemysłowego i kupieckiego. O liczne odwiedziny uprasza
 Franciszek Moszkowicz, właściciel. 187

Fotele na kółkach
 dla chorych i ręczne wózki
 kupić można najlepiej dlatego w fabryce
 p. f. L. BAUMANN, Wiedeń VI. Miller-
 gasse 6 F., ponieważ właściciel firmy z po-
 wodu długoletniej praktyki może każde-
 mu polecić odpowiedni dla niego fotel na kółkach i ręcz-
 ny wózek spełni swoje zadanie. Firmę polecają le-
 karskie powagi — jest ona dostawcą wybitnych szpitali cy-
 wilnych i wojskowych tudzież lecznic. Illustr. katalogi darmo.
 7444

Gorsety najnowsze kroju z ra-
 cyonalnym, prostym
 przodem, które trwale
 zachowują fason, poleca
 zaszczytnie renomowana
Warszawska Fabryka gorsetów
„Karolina” 240
 Lwów, Jagiellońska 6 (dawnej Pasaż Hausmanna)
 Wielki wybór gorsetów gotowych.
 Zamówienia ściśle podług miary wyko-
 nuje się w ciągu 24 godzin.

ASTHMA i KATARY
 Leowa się przez użycie
CYGARETEK i PROSZKU ESPIC
 Dusznosc, Kazzel, Zakatarzenie, Niewralgie.
 Fumigator do nakadzania pierświowego
 Jest Najskuteczniejszym środkiem do Pokonania Choroób organów oddechowych
 Przyjęty w szpitalach francuskich i zagranicznych.
 We wszystkich znacznych aptekach Francji i zagranicą. — Sprzedaw-
 hurciowa w Paryżu. 20, ulica Saint-Lazare.
 Trzeba wymagać własnoręcznego podpisu na każdej sztuce jak obok 5610

G. Winiwartera
Wiedeń I, Getreidemarkt 8.
 Walcownia rur ołowianych i fabryka rur
 z ołowiu, specjalne urządzenia do pocynko-
 wania i połowiania blachy falistej i innych
 8712 wyrobów — dostarcza najlepszej
blachy pocynkowanej
 która według orzeczenia krajowej stacyi doświad-
 czalnej przy szkole Politechnicznej we Lwowie
 z dn. 30 lipca 1907 r. l. 201 wytrzymała na cią-
 gnienie 3300 kg. na 1 cm², a przy 40 zgięciach
 o 180° na wałku 4 mm grubym cynk nie odprysł
 zaś według świadectwa przemysł. Stowarzyszenia
 upoważnionych budowniczych we Lwowie z 14-go
 sierpnia 1907 i pierwszorzędnym powag budowni-
 ctwa została za najlepszą uznana i jako taka uży-
 wana przy budowach monumentalnych.
 Wyłączna reprezentacja na Galicyę i Bukowinę:
S. Lilienthal.
 — — Lwów, telefon nr. 621. — —

Wydawnictwo Słowa Polskiego

K. ROJANA

Jutrzenka

Cena egzemplarza 3 korony.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we wszyst-
 kich księgarniach. 122

Najlepsze **ZĘBY** amerykańskie
 imitujące ludzko naturalne pod względem formy i koloru,
 bez wyjęcia korzeni — gustownie wykonane. Naprawa i
 przerobienie nieodpowiadających szcęk skutecznie się
 szybko i tanio. Specjalna technika sztucznych zębów bez
 płyty, podniebiennej. Amerykańskie korony, mostki, szcze-
 ki reformowe i countinuis gum. 8714
F. URICH, dentysta-technik Lwów, Teatralna 7 l. p.
 (naprzeciw Katedry.)
 b. długoletni dentysta-technik pierwszorzędnej firmy wie-
 deńskiej Dr. Plessnera i Grabkowicza.
 Gości z prowincyi załatwia w ciągu jednego dnia.

wiedeński koncesyonowa-
 ny skład używanych wozów
 chomontów, landauerów,
 pokrytych, jedno- i dwukonných po-
 wozów, wszelkiego rodzaju
 wozów systemu Brownes, Buggys itd.,
 wytwornych, od osób wysokie zajm-
 ujących stanowiska towarzyskie. Staje
 wielki zapas na składzie. Zakupuje
 całkowite urządzenia stojące za go-
 towe lub bierze w komis.
Karol FISCHER, Wiedeń II.
 Raterstrasse 72, Hotel Nordbahn P.
 Telefon 20170.

C. 2075/908.

Drohobycz, 1 sierpnia 1908.

Konkurs na posadę oficjanta
 kancelaryjnego w Drohobyczu.

KONKURS.

Przy c. k. Starostwie w Drohobyczu jest natychmiast
 do obsadzenia jedna posada pomocnika, względnie oficjanta
 kancelaryjnego.

Pierwszeństwo przed innymi mają kandydaci z dłuższą
 praktyką kancelaryjną przy władzach politycznych, obznajo-
 mieni z nową procedurą manipulacyjną, oraz pięknym i wy-
 robionem piśmem. 3699

Znajomość języka ruskiego jest konieczną. Podania
 należy wnieść na ręce prezydium do 15 b. m.

Nieuwzględnione podania nie będą zwracane.

C. k. STAROSTWO.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

Juliusz Słowacki.

Makryna Mieczysławska

Wydał i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego i we
 wszystkich większych księgarniach. 7464

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ

4582

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Pol-
 skiego we Lwowie, ul. Zimorowicza 11-15, we własnym
 kantorze w Pasażu Mikolascha (od ulicy Kopernika), oraz
 we wszystkich księgarniach.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny Bank hipoteczny

we Lwowie.

KANTOR WYMIANY

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi.

Zlecenia giełdowe skutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udzie-
 la wszelkich informacji co do pewnej i korzystnej **lokacyi kapitałów.**

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe

wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

BEZPŁATNE PRZEGLĄDANIE NUMERÓW

losów i innych papierów podlegających
 losowaniu.

Ubezpieczanie losów przed stratą z powodu wylosowania.

ODDZIAŁ DEPOZYTOWY

przyjmuje wkładki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, bierze
 do przechowania papiery wartościowe i udziela na nie zaliczek.

Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane

753

SCHOWKI DEPOZYTOWE

(Safe Deposits)

Za opłatą 50 do 70 koron rocznie, depozytariusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku pod własnym
 kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechować można swoje mienie lub ważne dokumenty.

W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jaknajdalej idące zarządzenia.

Przepisy odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Drobne ogłoszenia umieszczamy po otrzymaniu należytości (po 6 ha-lerzy za każdy wyraz, najmniej 60 hal.). Ogłoszenia wypisane na naszych kartkach ogłoszeniowych umieszczamy bezzwłocznie po otrzymaniu.

Drobne ogłoszenia

Kartki ogłoszeniowe nabywać można w agencjach i biurach dzienników. Zgłoszenia wydaje nasza Administracja za okazaniem kwitu na ogłoszenie. — Listów rekomendowanych ze zgłoszeniami nie przyjmujemy.

Wychowanie i nauka

Przez c. k. Rząd kon.
Biuro informacyjne
dla spraw wojskowych
em. podpułkownika
Karola N. NAHLIKA
Lwów, Zielona 1. 6.

Posady poszukiwane

Okresowy urząd pośredniczący w Krakowie poleca: Zarządców dóbr, leśniczych, ekonomów, pisarzy gospodarczych, brzoźników, specjalistów do wyrobów platerowanych, oraz kasyerkę z dłuższą praktyką. 8688

Rutynowana zarządczyni szu-ka posady w pensjonacie. Zgłoszenia: Jaremcze „Posada”. 8484

Krawczyń z krojem, białe szycie, poszukuje zajęcia na prowincji. „F. M.” w Administracji Słowa. 8678

Kucharz zdolny, trzeźwy, mogący się zająć ogrodem, poszukuje posady od 1 września. Kucharz I. S. Hofniet, poste rest. 8680

Agronom, lat 27, kawaler posiadający 10 lat praktyki gospodarczej, poszukuje od św. Michała posady na ordynaryę lub bez. Blizsza wiadomość Harklowa poste restante „110” Lwów. 8374

Ogrodnik doświadczony poszukuje umieszczenia od 1 października br. względnie tam, gdzie mają być przychody, zaś przy mieście to i na procenty przyjmie. Restante Strusów A. B. 8616

Maruje 400 koron za wyrobienie posady woźnego przy służbie rządowej lub przy ck. kolei do warsztatu ślusarskiego. Poste rest. Tarnopol. Z. P. L. 214. 8708

Zdolna panna w krawieczyźnie poszukuje zajęcia w prywatnym domu. „K. F.” Administracja Słowa. 8729

Aspirantka farmacji z jedno-roczną praktyką, poszukuje posady. Zgl. pod „Apteka” Borszczów. 8725

Laborant aptek, z 5-letnią praktyką i chlubnymi świadectwami — poszukuje posady w aptece. Zgl. Władysław Niemaszek, Kopyczyńce. 8726

Ekonom, w sile wieku, obznajomiony wszechstronnie we wszystkich gałęziach gospod., — doświadczony gospodarz z 20-letnią praktyką, chlubnymi świadectwami — poszukuje posady na ordynaryę lub po kawalersku. Zgl. L. P. p. r. Nizankowice. 8722

Pierwszorządny korespondent polsko-niemiecki poszukuje posady. Zgłoszenia pod O. P. Mikuliczyn. 8721

Panna z krojem poszukuje zajęcia w domach prywatnych. Marya Lekan, Pelczyńska 12. 8720

Stenograf poszukuje zajęcia porannego lub popołudniowego. „Stenograf” Admin. Słowa P. 8719

Młoda, zdolna, inteligentna osoba — szuka jakiegokolwiek pracy. Zgłoszenia „Wolność” Administracja Słowa. 8704

Panienna inteligentna, z dwumiesięczną praktyką w ewidencji katastralnej, poszukuje dalszej pracy w tym zawodzie. Zgłoszenia „Ewidencja” poste r. Lwów. 8703

Dostarczamy doborowych oficyalistów, służbę udzielamy informacji prywatnych, urzędowych handlowych, przemysłowych. Konces. Biuro Wywiadowcze Lwów, Ormiańska 30. 8728

Magister farmacji rutynowany poszukuje stałej posady w większym mieście lub zarządu. Zgl. do Admin. Słowa pod „Sanitas” 8673

Posady zaofiarowane

Cukiernia W. Nowaka w Bochni poszukuje zdolnego subiekta i ucznia do praktyki. 8467

2 pomocników zdolnych tylko z działu bławatnego, władających językiem polskim, ruskim i niemieckim, znajdują stałą posadę w magazynie towarów bławatnych i płócien Ludwika Sirowego w Przemyślu. 8613

Agenci, którzy przez sprzedaż na raty miesieczne, jednego łatwo sprzedajnego kobiecego artykułu mogą bardzo dobry zarobek uzyskać — zechcą się zgłosić pod L. W. 480 do Administracji Słowa Pol. 8689

Zarządca lub administrator poszukiwany za kaucyą 10.000 kor. — 50—100 albo 270 m. gruntu i kl. z parkiem, budynkami prima sprzedam. — Zgłoszenia: Obszar dworski Kołodziejówka, p. Stanisławów. 8683

Cukiernia K. Kłosńskiego w Jaśle przyjmie zdolnego starszego pomocnika cukierniczego. 8681

Poszukuję zaraz rutynowanego solycytatora. Rekomendacje potrzebne. Dr. Kornicki, Żywiec. 8579

Adwokat Korner w Mościcach poszukuje rutynowanego koncypienta. 8578

Poszukuje się do kilku uczniów gimnazjalnych, dobrego, sumiennego instruktora pod korzystnymi warunkami. Odpisy świadectw żądane. Adres: F. Strelinger Krechowice. 8724

Korespondenta polsko-niemieckiego przyjmie Dyrekcja lwowska Szkoły Handlowej (Skarbowska 21). Wymagania: biegle i piękne pismo, wprawa w pisanie na maszynie (Underwood, Remington). Znajęcy stenografię mają pierwszeństwo. — Warunki wedle kwalifikacji. — Podania pisane własnoręcznie i udokumentowane „curriculum vitae” i świadectwami, należy wnieść najpóźniej do 15 sierpnia br. do Dyrekcji Lwowskiej Szkoły Handlowej, Skarbowska 21.) 8715

PANNA

stenografująca biegle po polsku i niemiecku, oraz pisząca na maszynie, z odbytą praktyką, zostanie zaraz przyjęta do biura większego przedsiębiorstwa we Lwowie. Oferty pod „Stenografująca” przyjmie Biuro dzienników Buchstaba we Lwowie. 8711

Księgarnia H. Alenberga we Lwowie poszukuje uzdolnionej kantonzystki, umiejącej stenografować i pisać na maszynie. 8698

Kancelaryja adw. dra Sosnowskiego w Dynowie, poszukuje starszego koncypienta od dnia 1 września 1908. Pp. refleksji zechcą zapodać warunki i nadesłać odpisy świadectw z odbytej praktyki. 8702

Ucznia z drugiej klasy realnej lub gimnazjalnej przyjmie do praktyki Handel towarów kolonialnych i delikatesów pod firmą W. Rukowska & S. Klag w Ustrzykach. 8734

Lokaj i kucharka (małżeństwo) — znajdują natychmiast posadę we dworze. Pierwszeństwo mają ci, którzy już jako tacy służyli. — Zgłoszenia pod „G. L.” do Administracji Słowa Polskiego. 8710

Kupno i sprzedaż

Skład płócien korczyńskich Lwów, Halicka 16. Poleca świeży zapas Płócien i Web, krajowych w wielkim wyborze, oraz gotową bieliznę damską i męską, kołdry i materace. — Ceny możliwie niskie. 8307

MARKI JUBILEUSZOWE

używane kupuje w znaczniejszych ilościach po bardzo dobrych cenach. Blizsze szczegóły z nadesłaniem marki na odpowiedź pod Lwów, schówek pocztowy 31/w. 8605

Fotograficzne aparaty, płyty, papiery, chemikalia i przybory najtaniej w dziale fotograficznym drogueryi Leszka Słodowskiego. Lwów, plac Kapitulny 1. — Cenniki ilustrowane bezpłatnie. Na prowincję wysyłka odwrotnie. 4998

Nasienie rzepy ściernianki białej, okrągłej kilogram 2 korony, długiej 2-40 wysła Antoni Klimowicz, Lwów, plac Halicki. 8526

Sprzedam dwie kłaczki 3-letnie rasowe z fajetonem, uprzężą lub bez. Kulczycki, Pomorzany. 8632

Dla myśliwych! Psy pointry ułożone do polowania do sprzedania. Leśnictwo Wesoła, poczta Grodzisko. 8624

Rowery i maszyny Singera różne nowe i używane z gwarancją, sprzedaje okazjnie nadzwyczaj tanio. Skarbowska 3, parter. 8640

Na piegi jedyny środek krem toaletowy dr. Mejslera, stoik po 80 gr. i 1 kor. 60 groszy. — Mydło na piegi po 50 i 80 gr. poleca najtańsza droguerya L. Menkesa, ul. Kazimierzowska 1. 19 (róg ul. Rzeźnickiej.) 4481

Automobile i motocykle, pneumatyki „Michelin” na składzie Witold Tranda, Przemyśl. 8499

Tylko w magazynie i pracowni pościeli **Kazimierza Skibińskiego** można nabywać już od 4 kor., koldry. — Materace od 24 kor., Wkłady od 24 kor., poduszki, kocyki letnie itp. Lwów, ul. Kopernika 7. 6234

Kinematograf kompletny marki paryskiej Pathé Frères mało używany (obrazów przeszło 60, łącznej długości 4670 m.) jest do sprzedania. Blizszej wiadomości udzieli W. Leonhard, — Kraków, Garbarska 8. 8700

Rzadka okazja kupna!

Najlepsze, w prasie uszkodzone

MYDŁA TOALETOWE

w najrozmaitszych zapachach w 5 kg. paczkach po kor. 12 — wysła M. FEITH Nachf. Wiedeń VI, Maria-hilferstrasse 45. 7544

Kupię stół mierniczy, w dobrym stanie się znajdujący, nowszej konstrukcji. — Mikołaj Łaskiewicz, profesor w Samborze. 8707

Sprzedam tania sukę legawą niemiecką, dobrze ułożoną w trzecim polu. Ładnego Bernardyna półtorarocznego. „Nelly” p. r. Rzeszów. 8727

Interesy handlowe

DO WYDZIERZAWIENIA

małątek podolski z gorzelnią w pobliżu Buczacza przy gościńcu, obszar 1200 morgów, kontyngent gorzelnii 900 hekt. Budynki murowane, gorzelnia nowa. Do objęcia w czerwcu 1909 r. Zgłoszenia ustne, lub pisemne przyjmie **Kazimierz Wisłocki w Pauszówce**, poczta i stac. kolej. Dżuryn. 8562

Poszukuje się dzierżawy folwarku o obszarze 200—400 morgów z budynkami w dobrym stanie. Zgłoszenia przyjmie Zarząd dóbr Przetakówka p. Nowy Sącz. 8618

Cukiernia, kawiarnia, restauracja do sprzedania. Zgłoszenia przyjmie admin. Słowa Polskiego pod „Cukiernia”. 8468

Pożyczek udziela wyższym urzędnikom i oficerom bez recyzji, za kondyktym, w wysokości dwuletniej płacy na 5 i pół prc. Właścicielom realności i dóbr 4 i pół prc., kredytu budowlanego 4½ prc. „Sors” restante Lwów. 8476

10 tysięcy koron umieszczę na hipotekę realności we Lwowie. Zgłoszenia „Gley” Brzozów p. r. 8676

Nieruchomości

Sprzedam kamienicę bardzo rentowną. parę lat wolną, — wkład 28.000 koron. Zgl. poste restante Seweryna Lwów. 8697

Poszukuję małej wioski, t. j. pozostałego z parcelacji obszaru około 200 morgów z lasem i łąkami, młynem lub inną suchą intratą, z ładnym dworem, ogrodem, dużym sadem etc. w blizkości kolei. — Oferty poste restante Lwów pod godłem „Sfinx”. Pośrednictwo wyklucone. 8716

Sprzedam realność z parcelą na głównej ulicy na południu. Morg ogrodu z sadem z dobrymi budynkami, dach z cynkowej blachy. Miejsowość zdrowa, kąpiele prutowe. Nadaje się także dla panów Emerytów. „Realność” poste rest. Kołomyja. 8709

Artykuły spożywcze

Stołowe i kuracyjne winogrona na najszlachetniejszy gatunek 5 kg. za 3 kor. Jabłka, gruszk, śliwki za 2 kor. wysła J. Müller, właściciel winnic Kiskunhalas, Węgry. 8542

MORELE 1 jakości, wysła w koszykach 5 kg. franko za zaliczką koron 3, — zaś przy odbiorze 100 kg. naraz koron 30 loco kolej Zaleszczyki za pobraniem. Zarząd dóbr Zaleszczyki. 8344

Pięciokilowy koszyk pomidorów 3 korony, fasoli szparagowej 2 kor. 80, kalamity oraz wszelką jarzynę wysła jaknajtaniej — Antoni Klimowicz, Lwów, plac Halicki. 8527

MALINY LEŚNE

bardzo aromatyczne 5 kilo 2-50. borówki czarne 5 kilo k. 2-—, grzybki suszone prawdziwe karpacie 1 kilo k. 5—6 wysła loco tu za pobraniem Kellner, Kossów obok Kołomyi. 7422

Mieszkania i sklepy

Mieszkania z komfortem 3, 4, 5, 6 pokoi do wynajęcia Turecka 3. 8448

Eleganckie mieszkanie kawalerskie, 2 pokoje, przedpokój od 1 września. Lelewela 2. 8687

Trzy duże pokoje frontowe z kuchnią, balkonem, Walo-wa 23. 8692

Poszukiwany lokal na biuro w centralnym położeniu, o 8 do 10 pokoiach z przyn. Oferty uprasza się składać w Krajowym Związku producentów ropy kołataja 2. 8695

Podlewskiego 6, 6—5 pokoi frontowych, przedpokój, kuchnia, balkon, łazienki, komfort. 8622

Uczniowie średnich szkół znajdują umieszczenie w wiktui i rodzicielską opieką w emerytowanego kapitana naprzeciw niemieckiego gimnazjum — Węgrzyna. 8674

Pomieszkania jak i lokatorów dostarcza Biuro „Gazety Pomieszkani” Akademicka 21. 8233

Jabłonowskich 10, 1 p. — 4 pokoje, kuchnia, łazienka, balkon zaraz do wynajęcia. — Wiadomość u dozorczy. 8732

3 pokoje etc. od 1 września, Dwernickiego 8, parter. 8731

Pokój z całem utrzymaniem zaraz, Sykstuska 35, III scondy, 1 p. Dozorca wskaże. 8718

Sklep odpowiedni na wędliny, do wynajęcia. Grodecka 51. 8717

Stajnia na 4 koni zaraz do wynajęcia, Ulica Piekarska 36. 8290

4 i 5 pokoi, osobno lub razem, z wszelkimi wygodami, zaraz do wynajęcia ul. Wagilewicz 2. (na-rożna Kochanowskiego). 8588

Poszukuję od października 2 mieszkani po 3 pokoje z przynależnościami w jednej kamienicy, możliwie to samo piętro. Zgłoszenia do handlu Tomasika, pasaż Hausmana. 8592

Ulica Eliasza Łackiego 1. 7 zaraz do wynajęcia 2 pokoje kawalerskie z przedpokojem w parterze. 8575

Letnie mieszkania

Mikuliczyn willa „Jutrzenka” 2 pokoje z wiktui lub kuchnią na sierpniu i wrzesień do wynajęcia. Zgl. tamże. 8626

Doniesienia różne

ANDRIN, patent dra Frischa, specyali-ty w chorobach wenerycznych. — Niezawodna ochrona męczyzn przed każdą chorobą weneryczną (płciową) — Apteka pod jeleniem. Rynek 28. 7038

Matężstwo. Pragnę zawiązać korespondencję i przy wzajemnej sympatii zapoznać się w celu matrymonialnym z panną lub wdową 30—40 lat, wykształconą, dobrze wychowaną, z posagiem 30—60 tysięcy kor. Sam posiadam gotówkę 75 tys. kor., jestem inżynierem, kawalerem, pochodzę ze szlacheckiej rodziny. Rzecz traktuję seryo. Adres: Rus-sie, Kiew, post-rest. „Samoty”. 8661

Zawładowienie. Z dnem 4 sierpnia zostanie otwarta CUKIERNIA plac Halicki 7., róg pl. Bernardyńskiego. — Main zaszczyt zawiadomić Szan. P. T. Publiczność, że wyroby kupione w mej cukierni są pierwszorządnej jakości, jako to: ciasta, cukry, torty artystycznie wykonane itp. Zamówienia z prowincji uskutecznią się odwrotną pocztą. Licząc na poparcie Szan. P. T. Publiczności — kreślę się z wysokim szacunkiem i poważaniem Czesław Steinborn. 8677

Herbatę angielską

w najlepszych gatunkach 4 i 5 koron za pół klg. poleca 4873

SKŁAD HERBATY

A. SINGERA

Lwów, Sykstuska 1.



Artyst. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna

we Lwowie, Sykstuska 14. Wykonuje różne stamplie i wszelkie grawury na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko. 24

Zawładowienie.

Dla osób umieszczających ogłoszenia w naszym piśmie, które nie życzą sobie podać swego adresu, przyjmujemy z grzeczności zgłoszenia (oferty) ze znakami adresowymi (dwa wyrazy lub szyfr).

Na adresach listów, odnoszących się do takich ogłoszeń, prosimy wypisywać wyraźnie obok naszego adresu znak adresowy podany w ogłoszeniu. Tak oznaczone listy wydajemy zaawczaj nieznanym nam okazicielom naszych kwitów ogłoszeniowych.

Przestrzegamy przed dotarciem do zgłoszeń świadectw lub innych dokumentów, odpisy bowiem zupełnie wystarczą a w odzyskaniu zaginionych oryginałów nawet pomocy być nie możemy.

Listów poleconych (rekomendowanych) ze zgłoszeniami bezwarunkowo nie przyjmujemy.

Spraw osobistych dotyczących osób ogłaszających (koresp. prywatn. itp.) nie drukujemy.

Admin. Słowa Polskiego.

SZADKOWSKI i KOPCZYŃSKI LWÓW

pl. Bernardyński 3
MAGAZYN BRONI
i Pracownia rusznikarska. Polecamy broń myśliwską, strutową i kulową, oraz wszelkie przybory towarzyszące. — Naprawy skutecznie i tario a dokładnie. Ceny niskie. 7937

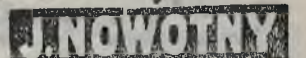
Radca sądowy, chcący otworzyć kancelaryę adwokacką, niechaj natychmiast poda swój adres pod „Znakomity dochód” Administracja Słowa Polskiego Lwów. 8701

Energiczna, przystojna młoda, osoba pojedzie jako towarzysząca podróży. Zgłoszenia „Podróż” Administracja Słowa. 8705



Strzelby dalekonośne
Sztucery do polowania
Pistolety Browninga
Rewolwery

Należytość także na spłaty miesięczne.



c. k. uprzyw. fabryka broni PRAGA 9. 7532



SŁAWNA

przez swoje własności przeciwdziałające i aromatyczne dzięki doborowi roślin użytych. 457



Bank zaliczkowy w Rzeszowie

ul. Trzeciego Maja 5, I p.

płaci od wkładek oszczędności

60/0

od sta już od dnia
złożenia gotówki li-
czony i opłaca sam
podatek rentowy.

4450 Dyrekcya.

Kapelusze męskie

Habiga, Borsalino i Scotta angielskie
polecają
Motylewski & Krzyszkowski
Lwów, Hotel George'a.

Licytacja.

Dnia 14 października 1908 o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w sądzie powiatowym w Gródku Jagiellońskim w biurze 6, licytacja realności w h. 1622 ks. gr. gm. kat. Gródek Jagielloński, składającej się z domu parterowego i dwupiętrowego budynku z łazienkami i budynków drewnianych, gruntu częściowo pod nimi położonego w obszarze 1151 sążni □ wraz z przynależnościami, składającej się ze studni, urządzeń łaźni parowej i łazienek.

Nieruchomość położona w rynku i wystawiona na licytację jest oceniona na 30.000 kor., przynależności zaś na 4897 kor.

Najniższa cena wynosi 17.449 kor., poniżej tej ceny sprzedaż nie prz. jdzie do skutku. 8685

Ostrzeżenie.

Przestrzegamy kupujących sztuczne nawiązy, że panowie Leon Thau, niejaki Unterberg i Liebermann, nie są naszymi agentami. Każdy z naszych agentów zaopatrzonej jest legitymacją na rok bieżący, a w razie wątpliwości najlepiej zwracać się z zamówieniami wprost do nas. Za dostarczone nadużycia pociągamy winnych do odpowiedzialności.

Pierwsze Galicyjskie Towarzystwo akcyjne dla Przemysłu Chemicznego, Lwów, ulica Akademicka 1. 8.

8531

Otrzymałem

świeży transport
herbaty chińskiej

Znakomita w smaku i aromatyczna

Congo zł. 1'60
Souchong 2'—
Souchong zbiór maj. 3'—
Kaysow 4'—

Wysiewki z herbaty zł. 1'30.

Wysiewki z najlepszych herbat zł. 1'60 za pół kilograma

Handel herbaty i kawy 14

Edmunda Riedla

we Lwowie

ul. Teatralna 3, naprzeciw katedry.



Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego”

we Lwowie, Zimorowicza 11-15 — wykonywa:
Dzienniki, Czasopisma, Dzieła, Ilustracje, Broszury,
Cenniki, wszelkie druki dla handlu, przemysłu i rol-
w najkrótszym czasie po możliwie niskich cenach

Dobra Bohorodczany

mają do sprzedania:

w leśniczówce „ZBYR” około 600 m² dębiny (zrąb zimowy 1907). — Dotyczące oferty wraz z wadyum w kwocie kor. 500, należy wnieść osobno za dębiny (Eichenlangholz) I klasy, osobno zaś II kl., do 15 sierpnia 1908, pod adresem:

Dyrekcji domen i lasów w Bohorodczanach
z oświadczeniem, że warunki sprzedaży P. T. oferentów są znane.

Bliższej informacji oraz warunków sprzedaży udziela:

Zarząd domen i lasów

w Bohorodczanach.

8508

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go maja 1908. — Czas podany podług zegara środkowo-europejskiego.

Przyjeżdżają do Lwowa na dworzec główny z:		Odjeżdżają ze Lwowa z dworca głównego do:	
6.00	Rawy Ruskiej, Sokala	6.00	Sambora, Sianek
7.10	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.10	Iokan, Jass, Bukaresztu, Botnassan, Żydaczowa, Potator, Kórzmiesz, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry
7.20	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Opawy, Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza przez Tarnów	6.14	Rawy ruskiej, Sokala
7.25	Ławocznego, Pesztu, Borysławia, Kałusza	6.20	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
7.30	Sambora, Sanoka, Chyrowa	6.40	Stanisławowa, Delatyna, Jarosław, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 1/VII—25/VII)
8.00	Iokan, Dorny Watry, Brodiny, Radowice, Czerniowiec, Kółomyi, Stanisławowa, Halicza, Chodorowa	6.58	Jaworowa
8.07	Jaworowa	7.30	Ławocznego, Pesztu, Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8.26	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa	8.25	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzeża, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków (od 15/6 do 15/6 w.)
8.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Opawy, Zakopanego (przez Podgórze-Ptaszów), Sanoka, N. Zagórze, Chyrowa (p. Przemysł)	8.40	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, (p. Przemysł), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/6 w.), Wieliczki, Oświęcimsa
9.00	Kółomyi, Żydaczowa, Potator, Kórzmiesz	9.05	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sącza, Orłowa (od 15/6 do 15/6 w.)
9.07	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	9.10	posp. Czerniowiec, Iokan, Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 15/VII)
9.26	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża, Sokala, Rawy ruskiej	9.35	Iokan, Worochty (od 1/6 do 30/9 w.) w niedziele i święta rz. kat. od 1/VII—31/VIII w. poniedziałki i czwartki) Kałusza, Delatyna, (p. Kółomyje), Serethu, Berhomethu, Czadina, Radowice, Suczawy
9.50	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego	10.40	Podwoleczysk, Brodów, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
9.55	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemysł)	11.05	Belżca, Sokala, Lubaczowa
10.20	Sianek, Samosza	11.35	posp. Czerniowiec, Iokan, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kórzmiesz, Kocmanin, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
10.30	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny	2.18	posp. Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa
11.43	Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża, Sokala, Rawy ruskiej	9.25	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
12.00	Sokala, Rawy ruskiej	2.40	Stanisławowa, Kółomyi, Żydaczowa
12.40	Tarnowa, Rzeszowa, Jarosławia, N. Sącza, Zakopanego	2.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Rozwadowa, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Przemysł), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), N. Sącza
1.10	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Nowego Sącza, Jassa, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonice, Sanoka, Chyrowa, (przez Przemysł)	3.00	Rzeszowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemysł)
1.30	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	4.00	Sambora, Chyrowa, Sanoka
2.00	posp. Iokan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmanin, Nowosielicy (p. Żużka), Serethu, Berhomethu, Suczawy	6.05	Stanisławowa, Kółomyi, Kałusza
2.05	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	6.12	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcimsa
2.15	Tuchli (od 15/6 do 10/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia	6.30	Jaworowa
2.30	Belżca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej	6.42	Ławocznego, Pesztu, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
2.50	Podwoleczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Potator, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa	7.00	posp. Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Nowego Sącza, Koszyc, Budapesztu przez Tarnów
3.45	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimsa, Suchy, Kocmyrzowa, Orłowa (p. Tarnów), Mieleca (p. Dębica), Dynowa, Chyrowa (p. Przemysł)	7.10	Rawy ruskiej, Sokala
3.57	Iokan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu	7.35	Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Krakowa, Chyrowa przez Przemysł, Zakopanego (przez Podgórze Pł. od 15/VI—15/VII i od 25/VIII—10/IX)
4.05	Czerniowiec, Iokan, Suczawy, Dorny Watry, Radowice, Nowosielicy (od 15/VII)	7.45	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Potator
4.40	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków od 15/6 do 15/6 w.), (Orłowa od 15/6 do 15/6 w.), N. Sącza (p. Tarnów), Jassa, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Chyrowa (p. Przemysł)	10.38	Iokan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
5.10	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek	10.45	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonice, Jassa, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
5.30	Iokan, Bukaresztu, Potator, Czortkowa, Kórzmiesz, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy	11.10	Podwoleczysk, Potator, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Zbaraża
5.50	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Oświęcimsa, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jassa, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (przez Przemysł)	11.15	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Dynowa, Tarnobrzegu, Jassa, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
6.05	Stanisławowa, Jarosław, Delatyna, Tartarowa, Mikuliczyna, Worochty (od 15/VIII—5/IX)	11.35	Stryja, Drohobycza, Borysławia
6.30	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania Pustego, Husiatyna, Zbaraża, Kochawiny	12.45	posp. Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jassa, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
6.40	posp. Iokan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Żydaczowa, Worochty, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu i Suczawy	2.50	posp. Iokan, Jass, Bukaresztu, Konstantynopola, Kórzmiesz, Kałusza, Serethu, Berhomethu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
6.50	posp. Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jassa, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Stanisławowa, Kałusza, Husiatyna	3.50	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Chyrowa, Sanoka, Mezo Laboreza, Pesztu, Rymanowa, Iwonice, Chabówki, Mieleca (p. Dębica), Orłowa, Wieliczki, Oświęcimsa
7.01	Krakowa, Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Oświęcimsa, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jassa, Krosna, Iwonice, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemysł)		
Na dworzec „Podzamcze” z:		Z dworca „Podzamcze” do:	
7.01	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów	6.35	Podwoleczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa, Zbaraża
11.40	posp. Podwoleczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potator, Zbaraża	11.05	Podwoleczysk, Potator, Grzymałowa, Zbaraża
2.00	posp. Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Grzymałowa	2.31	posp. Podwoleczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania Pustego, Grzymałowa, Czortkowa
2.05	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa	3.05	Podwoleczysk, Brodów
2.10	Podwoleczysk, Odessy, Kijowa, Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Zbaraża	11.32	Podwoleczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania Pustego, Potator, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa, Zbaraża

Uwagi: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Pociągi pospieszne oznaczone grubszymi literami. Zwykłe i zastawiane bilety, jakoteż rozkłady jazdy i ilustrowane przewodniki nabywać można w biurze miastowym c. k. kolei państwowych w pasażu Hausmana 1. 9 od godziny 8 rano do 8 wieczór, a w niedziele i święta do 1 pop.

Pociągi lokalne.

a Brachowie (od 1 maja do 31 maja) codziennie 8.15 rano 8.20 wieczór, w niedziele i święta rz. kat. 8.27 popołud. i 9.35 wieczór; od 1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 8.15 rano, 8.27 popoł., 8.20 i 9.35 wiecz., w niedziele i święta rz. k. 1.45 popoł. od 1 lipca do 31 sierpnia codziennie 8.15 rano, 8.27 i 8.40 popoł., 8.20 i 9.35 wieczór w niedziele i święta rz. k. 10.01 przedpołudniem i 1.45 popołudniem.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 w.) codziennie, 1.15 popołudniem i 9.25 wieczór; od 3/5 do 15/9 w. niedziele i rz. k. święta) 10.10 wieczór.

na Szczerca od 28/5 do 18/9 w. w niedziele i rz. k. święta o 9.55 wieczór.

z Lubienia od 17/5 do 18/9 w. w niedziele i rz. k. święta o 11.45 wieczór.

do Brachowie (od 1 maja do 31 maja) codziennie 7.20 rano, 8.15 popoł. w niedziele i rz. k. święta 2.45 popoł. i 8.34 wieczór; (1 czerwca do 30 czerwca i od 1 września do 30 września) codziennie 7.20 rano 2.30 i 8.40 popoł., 8.34 wieczór w niedziele i rz. k. święta 12.41 popołudniem (od 1 lipca do 31 sierpnia) codziennie 7.21 rano, 2.30, 3.45 i 5.50 popołudniem, 8.34 wieczór w niedziele i rz. k. święta 8.00 przedpołudniem, 12.41 popołudniem.

do Rawy ruskiej 11.35 w nocy (każdą niedzielę).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 w.) codziennie, 9.15 przedpoł. i 9.35 popoł. od 3/5 do 15/9 w. niedziele i rz. k. święta 1.35 popołudniem.

do Szczerca 10.35 przedpoł. od 28/5 do 18/9 w. w niedziele i rz. k. święta.

do Lubienia 2.15 popołud. od 17/5 do 18/9 w. w niedziele i rz. k. święta.